

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4. Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER. Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129. Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4. Otwarta od 10 — 5 wieczór. W niedziele i święta od 9—10 1/2 rano. Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane“: Rocznie. Półrocz. Kwartał. Miesięcz. W WILNIE 8 — 4 — 2 — 70 Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ 10 — 5 — 250 — 84 ZAGRANICĄ 14 — 7 — 4 — 150

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 4 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop. Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmują:

Table listing subscription agents in various cities: WILNO, MIŃSKO, KOWNIO, ROSIENIACH, BIAŁYSTOKU, WITEBSKU, SŁONIMIE, MONTLOWIE, PONIEWIEŻU, SZAWLACH, LIBAWIE, KIJOWIE, SUWALKACH, WARSZAWIE, ŁÓDZL, KRAKOWIE, LWOWIE, PARYŻU, MOSKWIE, PETERSBURGU.

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

PLAC ŁUKISZKI.

W tych dniach nastąpi otwarcie

„THE PHENOMEN“

Niebywałe widowisko. 248a 1-szy raz w Rosji.

ŻYRANDOLE KOŚCIELNE Lamp i Żyrandoli na naftę, gaz i spiryt. F. KOZŁOWSKI Warszawa, Rymarska 7. S. Nowacki

Teatr Polski. W niedzielę d. 6 i w poniedziałek d. 7

W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM 396a

Pierwszy raz „PAN TADEUSZ“ Pierwszy raz

Adama Mickiewicza w przeróbce Ela (Laskowskiego).

Biurowo Budowlano-Techniczne inżyn.-architekta S. Kaczkowskiego w Szawlach, — patrz 5 strona. 1-251a

OGRÓD BOTANICZNY Otwarta letnia scena, program nowy. 44a

SALWATOR PLASTER na ODCISKI apteki W. BOROWSKIEGO, w Warszawie, ul. Przejazd № 2. Cena pudełka 35 kop.

Kondycji na wakacje na wsi

poszukuje student Politechniki Lwowskiej (ukończył szkoły w Rosji). Specjalność: matematyka, polski, rosyjski. Udzielać może lekcji w zakresie szkół realnych. Wyjedźcie zaraz. Oferty nadsyłać proszę pod literami: Z. P. do Administracji „Kurjera Litewskiego“.

8 kl. Ginnazjum Obywatelskie z pensjonatem. Patrz ogł. drobne estate. 10-6-189a

TEATR-CYRK. Prospekt 8-to Jerski, vis-à-vis Sąd. 233a Trupa artystów ukraińskich pod reżyserją O. Z. SUSŁOWA. Dziś d. 5-go lipca odegrana będzie „Kuma Marta“ sztuka w 5 aktach. Początek o godz. 9 wiecz.

CEGLĘ

Przedają w Wilnie, ceglarnia inżyniera Franciszka Kocha. Ceny niskie.

Liśwaniec: Cielniak zaulek 7 m. 9. Osobiste 11-3 godz. po południu, w Zarządzie T-owa Pożytkowo-oszczędnościowego, ulica 5-2 Procka 8. Telefon № 554. 248a

Dnia 27, 28, 29, 30 sierpnia st.st. odbędzie się w Śluku (gub. Mińskiej) WYSTAWA Rolniczo-przemysłowa KOMITET WYSTAWOWY.

Dr. B. S. Rafelkes choroby wewnętrzne i dziecięce, od 9-11 r. 15-7 pp. 1-2 ul. Wielka 23, obok poczty. 251a

LECZNICA PRYWATNA z łózkami stałymi i dla kłob. spodziewających się potęgu

akusz. E. Wysockiej-Gringhaus. Przy leczeniu lekarz-akusz. Koszta bardzo przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3, 55-58 2-gi dom od Zawalaj. 993a

„Ogród Botaniczny MODERNE“ Ostatni dzień: Spotkanie Najjaśniejszego Pana, z królem Angielskim Edwardem VII, w porcie Rewelakim. 2-2-241a

„Ogród Botaniczny MODERNE“ Ostatni dzień: Spotkanie Najjaśniejszego Pana, z królem Angielskim Edwardem VII, w porcie Rewelakim. 2-2-241a

„Ogród Botaniczny MODERNE“ Ostatni dzień: Spotkanie Najjaśniejszego Pana, z królem Angielskim Edwardem VII, w porcie Rewelakim. 2-2-241a

Ogród Botaniczny „MODERNE“ Ostatni dzień: Spotkanie Najjaśniejszego Pana, z królem Angielskim Edwardem VII, w porcie Rewelakim. 2-2-241a

skiego, sprawiła na nas głębokie wrażenie. Serdeczne słowa przedstawiciela narodu słowiańskiego przejęły nas wszystkich uczuciem radością.

„Jesteśmy najmocniej przekonani, że wielkie hasła, w imię których odrodziła się idea słowiańska: wolność, równość, poszanowanie indywidualności narodowych i współdziałanie dla ich rozwoju, będą obecnie, jako pragnienie i natchnienie, podczas rozpraw i znajdują się w uchwałach.

„W tem przedświadczeniu przystępujemy do pracy nad wcieleniem w życie twórczej myśli słowiańskiego zjednoczenia.“ Po tym wstępie, mającym znaczenie dokumentu—mówca przeszedł do sprawy samej wystawy, oświadczając, że my, polacy, gotowi do niej w tej chwili nie jesteśmy, przemysł nasz przetrwał właśnie kryzys, a rozwój kulturalny przyczyną niezależną od nas powstrzymują wciąż jeszcze—nie mogliśmy wykonać jej naszych sił istotnych i zasobów, ale idee wystawy słowiańskiej sprzyjamy... Nie wiemy tylko, kiedy będziemy mogli wziąć w niej udział. Pragniemy, aby to było jak najprędzej.

Rozległy się okłaski, klaskano i na ławach rosyjskich. Deklaracja i przemówienie sprawiły najwidoczniej efekt dodatni... Poprzednik Straszewicza prof. Ozierow, który przemawiał za wystawą w imieniu rosyjan, sukcesu tego nie osiągnął. Mówił zresztą cześć frazesy. Straszewicz podniósł temperaturę odrazu. Po nim ogromnie silnie przemówił bulgar Bobczew—jedna z najśmętniejszych postaci kongresu. Bobczew przemawiał nie tylko w imieniu swojego narodu. Południowi słowianie stworzyli na zjeździe jedno Kolo—mówił więc w imieniu ich wszystkich. Słowa jego tem więcej były warte.

A były to słowa szczerego, głębokiego zapalu. Wystawa i w nich pozostała na stronie, stosunki narodów słowiańskich wysunęły się na plan pierwszy. „Nie nam, drobnym ludom, narzucać innym dyrektywę—twardził profesor sofijski—nie my możemy nadać sprawom słowiańskim kierunek... To w waszych tylko rękach, bracia rosjanie i polacy. Słowiańszczyzna cała oczekuje od was zgody.

„Widzimy, że ku zgodzie tej uczyniono już krok pierwszy, ale bli-

gamy was o więcej jeszcze dobrej, a mocnej woli w tym względzie. Gdy wy podacie sobie dlonie, my wszyscy, słowiańszczyzną tworzący, osiągniemy to, czego pragniemy gorąco. Wy, polacy i rosjanie, powinniście nam dać przykład miłości i rozważa.

I znów długie, burzliwe zabrzmiały okłaski. Chorwat, prof. Radicz, niepotrzebnie zupełnie zaczął mówić oś o braku patriotyzmu jeszcze pośród rosyjan. Wywołał tylko replikę „rosjanina halickiego“, Werguna, który ujął się za patriotyzm rosyjski, nie zaniebawszy sposobności, by zaznaczyć też przytem, iż rosjanie z pod berla rosyjskiego i „rosjanie“ austriackie — to jedno.

Zareagował na to polski delegat, W. Grek, przedstawiciel stronnictwa ludowego w Galicji.

Przypomniał on, iż dnia zeszłego właśnie na uczcie wspólnej hr. Bobrinskij wznosił toast za tych, „co na zjazd przybyć nie chcieli.“ „Ci ostatni—to, każdy wie, ukraińcy galicyjscy. Hrabia Bobrinskij o istnieniu ich więc pamiętał. Nie zapominał i my o nich. Naród rusiński, wysyłający do parlamentu wiedeńskiego dwudziestu posłów, ignorowany być nie może. Nie wtrącajmy się w jego wewnętrzne rozterki. Powszechnie głosowanie ułatwi mu możność samookreślenia. Samookreślenie zaś to przecie demokracja w dziedzinie polityki. My, polacy, procesowi temu wśród ludności wschodniej Galicji przeszkadzać nie będziemy. Żałujemy, że niema na zjeździe ukraińców, żałujemy — bo wiem i z nimi chcielibyśmy serdecznie dojść do porozumienia, mimo, iż pomiędzy nimi, a nami legł okropny cień. Na drodze jednak rozwoju narodu rusińskiego nie staniemy.

Klaskali wszyscy: Lwow, Maklakow, Statkowski, poczęli ścisnąć dlonie polaków. Nastrój uczynił się entuzjastyczny. Próżno usiłował oślabić go hr. Bobrinskij, tłumacząc się ze swej mowy — tłumaczenie wypadło blade, tembardziej, że wnet nawet p. Dudykiewicz wyraził wielką radość z powodu polskich oświadczeń. Cieszył się on niezmiernie, iż odąd polacy nie będą wtrącać się do wewnętrznych rozterek „rosjan halickich“.

Na to p. Dudykiewiczowi nikt już nie odpowiadał, pamiętając bowiem, iż nierosjanie halicyjczycy w domu... Zamknął ten dzień pełen psychologicznych momentów p. Krassowski. Przez trzy dni zaszły w nim dziwne zmiany. Dziś był to zdecydowany przyjaciel polaków, „neoslavianofil“ w każdym calu.

I on mówił o polakach głównie... „My rosjanie—dowodził — rozumiemy, iż istniały dotychczas przeszkody dla rozwoju geniusza polskiego, ale odnowiona Rosja nie pozwoli potępić się starym błędem i dziś jesteśmy pewni, że są już one niemożliwe przy pełnym świetle zbudzonego narodowego sumienia... Co się tyczy udziału polaków w wystawie, to wiemy, iż w tem, co dadzą tam, będą luki, ale właśnie w poznaniu braków tych, będzie też wystawy tej wartość.

Dmowski oświadcza, że polacy, bądź co bądź, głosują za wystawą i jej terminem pomiędzy rokiem

1911 a 1915. Wystawę wszechsłowiańską w Moskwie głosami wszystkich przedstawicieli słowian uchwalono. Wybrano komitet wystawowy. Z polaków weszli doń: Straszewicz, Świącicki i Rydygier.

Czytał potem prof. Czelakowski, prezes Rady Narodowej czeskiej, referat o zjednoczeniu towarzystw oświatowych słowian, proponując wziąć za wzór „Słowa oświatowe pro Czecho, Morawa a Slezko“. Wywody jego zajmują jutrzejšie posiadzenia delegacji oddzielnych. Do stworzenia związku oświatowego wzywał też prof. Hlawka, w imieniu stowarzyszenia przyrodników i lekarzy słowiańskich. Generalny sekretarz zjazdu, dr. Czerny, odczytał rezolucję kobiet słowiańskich z wyrażeniem głębokiej dla prac wszechsłowiańskich sympatii. Ten efekt zakończył ranne posiedzenie śródowe.

Posiedzenie popołudniowe zajęły rzeczy o nieco innym charakterze. Mówiono o organizacji turystyki słowiańskiej. W imieniu polaków zabierał głos Rydygier. Zgadzał się z nim inni. Winkowicz (chorwat), proponuje zacząć od wydawnictw, popularyzujących piękność ziem słowiańskich... Nikt mu nie przeczy... Z kolei referat o sokolstwie. Jest ono dla wzmocnienia słowiańszczyzny niezbedne. Referent, dr. Szajner, przed „Sokola“ polskiego, kilka słów i polskiemu „Sokolowi“ w Królestwie poświęcił. Ufa on, że zamknięty odrodzi się niedługo.

Preiss referował projekt Banku Słowiańskiego, kładąc nacisk na siłę ekonomiczną. Do projektu Banku tego wrócimy... Prof. petersburski, Bechtierow, nawoływał do stworzenia łączności pomiędzy przedstawicielami nauki słowiańskiej.

Wieczorem zebrała się konferencja prasowa, mająca przygotować grunt dla obrad w plenum nad zjednoczeniem słowiańskiego dziennikarstwa. Rzecz to jednak, jak wiadać, nie będzie łatwa.

Dzień, pełen treści, miał być nim do końca. Około 8 wieczór pojechano odwiedzić praskiego „Sokola“ w jego pięknej siedzibie, w pobliżu Muzeum. Tam czekał już zastęp dzielny sokolskich druhów i druhni. Przybyłych witano owacyjnie. Po wspaniałych ćwiczeniach nastąpiły serdeczne przemówienia. Po prezisie „Sokola“ praskiego, zabrał głos hr. Bobrinskij... Coby powiedział Puryjskiewicz, ujrząwszy go w mundurze sokolskim? Choć zresztą pogląd hrabiego na „Sokolów“ jest wysoce lojalny. Od „Sokolów“ polskich pozdrowił „Sokolów“ czeski Roman Dmowski.

Pierwsze słowa jego powitano burzą okłasków. Gdy skończył — orkiestra zaintonowała: „Jeszcze Polska nie zginęła“, hymn zaśpiewano chórem, Dmowskiemu uchwyciły się ręki, a na obnoszonego po zewnętrznej sali, sypały się z galerji zapelnionej przez panie, na głowę prezesa Koła polskiego barwne, wonne i drogocne kwiaty. Tak to ładnie i wdzięcznie wyraziły sympatję swą dla Polski—czeski. One postawiły też uniejętną kropkę po wszystkich sprawach przelomowego dnia. O scyżji nikt już nie myśli—na horyzoncie zjazdu chmur nie widać.

W. B.

Bankiet.

Praga. Na wspaniałym bankiecie, wyprawionym przez miasto, świętując przemawiając hr. Olizar. Największe wrażenie wywarła wolnościowa mowa Maklakowa. Dr. Grek wznosił toast za idealistów rosyjskich w imieniu idealistów polskich. Krassowski przemawiał na temat odrębności mało i białorusinów.

Praga (T. A. P.). Na bankiecie miasta Pragi, Krassowski w imieniu wszystkich delegacji wznosił toast za cesarza austriackiego, króla czeskiego—Franciszka Józefa w jego osobie za naród czeski. Kramarz w odpowiedzi pił zdrowie Cesarza największego narodu słowiańskiego, Jego Cesarzkiej Mości Mikołaja II. Dr. Czerny wznosił toast za księcia bułgarskiego Ferdynanda i czarnogórskiego Mikołaja I. Wszystkie toasty były przyjęte z entuzjazmem. Burmistrz Grosz pił zdrowie gości słowiańskich; wygłoszono też wiele innych toastów.

Telegram prezydenta Moskwy.

Moskwa. (T. A. P.). „Głowa“ miasta Moskwy wystąpił do Pragi na zjazd słowiański następujący telegram: „Starożytna Praga, główny gród narodu czeskiego gościnnie podejmuje dziś w swych murach przedstawicieli rozłączonych, ale szczerze braterskie uczucia żywiących wzajemnie narodów słowiańskich, które nie zapomniły wspólności swego pochodzenia i uznają konieczność ściślejszej jedności na gruncie wspólnej, drogiej im kultury narodowej. Starożytna słowiańska Moskwa, której zawsze tak bliskimi byli ludy słowiańskie, śle najserdeczniejsze powitanie i najgorętsze życzenia pobratymczej Pradze. Oby zapoczątkowanie, dokonane przez Pragę, stało się ręką trwałą i jednolicie braterskiej, wszystkich ludów słowiańskich w sprawie osiągnięcia ich zadań kulturalnych.“

Demonstracja

„Narodni Liсты“ donoszą: Gdy na posiedzeniu zjazdu delegat rosyjski Krassowski w mowie swej zaznaczył, że pod dawniejszymi rządami rosjanie byli tak samo uciskani i ciemiężeni jak polacy—wszyscy delegaci rosyjscy podeszli do delegatów polskich i serdecznie uścisnęli im ręce.

Na wniosek dr. Kramarza uchwalono w tej uroczystej, pełnej serdecznego nastroju chwili, wysłać telegram do prezydenta Dumy, Chomiakowa.

„Dziennik Słowiański“

Komitet wykonawczy czeskiej partji postępowej postawił następujące rezolucje:

- 1) Na wzór londyńskiego „Ateneum“, lub czasopisma „Deutsche Literaturzeitung“, należy założyć w Petersburgu dziennik, w którymby we wszystkich słowiańskich językach ukazywały się krytyczne rozprawy o słowiańskiej umiejętności, literaturze i sztuce. 2) W stosowny sposób należałoby postarać się o wzajemne uznawanie semestrów, spędzonych na rosyjskich i austriackich uniwersytetach. 3) W Pradze należy utworzyć słowiańską czytelnię, w którejby się znajdowały wszystkie słowiańskie dzienniki i tygodniki, może jako uzupełnienie praktycznej biblioteki. 4) W pojedynczych słowiańskich krajach należy utworzyć biura, pośredniczące w znalezieniu zatrudnienia tym, którzy go szukają w innych słowiańskich krajach.

Wystawa wszechsłowiańska.

Wniosek, co do urządzenia wszechsłowiańskiej wystawy w Moskwie w r. 1911, która ma dać obraz rozwoju i siły Słowiańszczyzny, referował dr. Preiss. Poszczególne narody będą miały sposobność okazać stopień kultury, jaki na

wszystkich polach umiejętności i pracy osiągniętych. Wystawa każdego kraju słowiańskiego obejmowała następujące działy: 1) sztuka, 2) etnografia, 3) literatura, 4) przemysł artystyczny, 5) inne gałęzie przemysłu, 6) rolnictwo, 7) kwestje społeczne, 8) działalność kulturalna (szkoły, zakłady i instytucje naukowe, stowarzyszenia, teatry, kobieci stowarzyszenia, dziedzice polityczne), 9) historia i archeologia, 10) inżynieria i architektura, 11) finanse, przemysł i handel.

BALAMUTNE WIADOMOŚCI.

Od pewnego czasu w prasie polskiej wciąż się ukazują sprzeczne informacje w kwestji zatargu J. E. ks. biskupa Roppa z rządem, balamutujące opinie publiczną.

Przed kilku dniami, z obowiązku dziennikarskiego, powtórzyliśmy tendencyjnie brzmiący telegram z Rzymu do „Słowa” warszawskiego, zapominając opatrzeć go za znakomitem zapamiętaniem. Dziś to samo „Słowo” notuje wiadomość, otrzymaną z Rzymu przez „Dziennik Poznański”, że J. E. ks. biskup Ropp otrzymał od Ojca św. pismo z poleceniem, aby z rezygnacją biskupstwa powstrzymał się do chwili, gdy Watykan powoła go na inne, odpowiednio jego godności stanowisko. Potwierdza tę ostatnią wiadomość również „Kurier Warszawski”, do którego telegrafują z Rzymu, że Ojciec św. nie agadza się na żadne ustępstwa w kwestji djecesji wileńskiej.

To dwie ostatnie informacje nie przynoszą nic nowego, gdyż wyraźnie i niewzruszone stanowisko Piusa X w tej sprawie jest znane i nie może być zrozumiem się innemu ze względu na dobro Kościoła. Ale komuś chodzi widocznie o balamutnienie opinii publicznej i z rozmaitych źródeł, niby wiarogodnych, puszczane są systematycznie wiadomości o zmianie zapatrywania Ojca św., o wywieraniu przez Watykan nacisku na ks. biskupa Roppa itp. sensacyjne pogłoski, wprowadzające zamęt w umysłach mniej świadomych istotnego stanu rzeczy. Że na tom tylko cierpi powaga Kościoła—to rzecz pewna.

Polacy w trzeciej Dumie.

Korzystając z cennych informacji parlamentarnych korespondentów rozmaitych pism jesteśmy w możności nakreślić pobieżnie obraz działalności szczerzej reprezentacji polskiej w trzeciej Dumie.

Jak wiadomo, praca posłów w parlamencie przejawia się w dwóch kierunkach: w formie przemówień z trybuny i w komisjach. Na trybunę parlamentarną wchodził posłowie polacy na ogół dosyć rzadko. Wynikało to z dwu względów: najpierw dla tego, że każdy poseł przemawiał w imieniu całej grupy, więc już nie było potrzeby powtórnego wystąpienia polskiego w danej sprawie; następnie z konieczności wyczekiwania na to, jak Duma określa swe stanowisko względem sprawy polskiej i z uznania, że skoro Duma odrzuca postulat polski, powinna sama wystąpić z własnymi propozycjami. Niektóre prztem sprawy, jak np. wyznaniowo-prawosławne, z natury rzeczy usunęły możliwość udziału polaków w odpowiednich rozprawach.

Z Koła Polskiego najczęściej przemawiał jego prezes, p. Roman Dmowski. Wogóle w trzeciej Dumie występował 6 razy, a prócz tego dwa razy w sprawie osobistej. Z dużych

jego przemówień zaznaczyć należy mowę przy etacie ministerjum spraw wewnętrznych i mowę przy etacie ministerjum oświaty; zwróciły na siebie uwagę krótkie, ale znamienne przemówienia: przy rozprawach nad deklaracją rządu, przy adresie do Tronu i przy debatach nad terorem; silne wrażenie zrobiła krótkka, ale dotkliwa odpowiedź na głośną mowę pośla Anrepa.

Po p. Dmowskim przemawiał najczęściej poseł Zukowski, mianowicie w sprawach polskich pięciokrotnie, a prócz tego parokrotnie, zresztą krótko, w sprawach ogólnopństwowych.

P. Wiad. Grabski wygłosił dwie mowy; po dwa razy także występował posłowie Rząd oraz Dymasz. Parczewski i Nakonieczny przemawiali raz tylko.

W ten sposób okazuje się, że na 11 członków Koła Polskiego wchodziło na trybunę 7-miu. Ogółem mów polskich wygłoszono 19. Nie przemawiali dotychczas ani razu pp. Harusewicz, Jaroński, Świeżyński i Wasowicz.

Z Koła poselskiego z Litwy i Rusi przemawiali in pieno — 5, mianowicie: pp. Montwiłł, ks. Maciejewicz, Świąciecki, Wańkowicz i Zawisza. Ani raz nie wchodził na trybunę: pp. Jesman i Ciunelis. P. Montwiłł przemawiał przy etacie ministerjum spraw wewnętrznych, ks. Maciejewicz dwukrotnie: przy kredycie 7-milj. na oświatę i przy etacie minist. spraw wewnętrznych; p. Zawisza przemawiał również dwukrotnie, mianowicie złożył deklarację w sprawie oświaty; p. Wańkowicz mówił w kwestji gospodarki miejscowej, p. Świąciecki występował wielokrotnie, jako sprawozdawca różnych komisji, raz zaś wyjaśniał sprawę ks. biskupa Roppa.

Na ogół prawie wszyscy posłowie polscy, zabierający głos z mównicy parlamentarnej, byli uważnie słuchani i ani jeden nie zszedł z trybuny bez oklasków z law opozycji.

Wszyscy posłowie polscy brali udział w pracach komisyjnych, niektórzy należeli nawet do kilku komisji. Tu największa praca spada na barki pp. Montwiłła, Grabskiego, Zukowskiego i Parczewskiego. Pierwszej trójce gorliwie pracowali w komisjach budżetowej i finansowej, p. Parczewski w komisji sądowej i wyznaniowej. Praca innych posłów polskich w komisjach mniej się uwydatniła, może dlatego, że sprawy budżetowe pochłonęły iwią część uwagi parlamentu, inne zaś komisje nie miały dotychczas na porządku dziennym szczególnie ważnych i doniosłych zagadnień i prac.

Oprócz powyższego, działalność polaków wyraziła się w udziale w „seniorenkonwencie” i w pracy w oddziałach Dumy. Do dwóch komisji polacy nie byli zupełnie wybrani, a nawet zaproszeni: do komisji obrony państwowej i do komisji porozumiewawczej. Posiedzenia Kół Polskich odbywały się dość często, przeciętnie raz na tydzień. Niejednokrotnie zapraszano do wspólnych narad także polskich członków Rady Państwa.

Tak się przedstawia działalność posłów polaków pod względem statystycznym. Na ocenę polityczną dziś jeszcze zawczesne. Nie posiadamy na to dostatecznych danych. Podkreślić należy dobry stosunek obu Kół, która to kwestja budziła tyle nieporozumienia w poprzednich sesjach. Ułożony na podstawie wzajemnego porozumienia *modus vivendi*, ku zobowiązaniu zadowoleniu, nie był przez cały czas zakłócany, a nawet tak drażliwa sprawa, jak udział w delegacji do Carskiego Sioła, została załatwiona pomyślnie i zgodnie.

Według ogólnego zdania, bilans parlamentarny obu Kół nie przedstawia się źle i na sesję jesienną

wolno patrzeć z pewnym optymizmem.

ZMIANA FRONTU

W „Wilenskim Wiestniku” ten sam autor, który w zeszłym numerze kwestjonował szczerotę uczuć słowiańskich u polaków, dowodzi obecnie, że polacy mogą zyskać, jedynie stanowiący wyraznie na gruncie słowiańskim i idąc ręką w rękę... z paździerznikami Co do punktu pierwszego, to rada „Wilenskiego” jest już nieco spóźniona, co zaś do punktu drugiego — przedwczesna.

Charakterystyczną jednak jest ta nagła zmiana frontu, a przynajmniej tonu względem polaków...

Nowy alarm berliński.

Sprawa marokańska, przeciągająca się w nieskończoność, o tyle jest zajmująca, o ile sicerają się w niej wpływy francuskie i niemieckie, przyczem wychodzi na jaw, że gabinet berliński czyha wprost na każdą sposobność, aby za pomocą usłużnej prasy wszczynać alarm przeciwko Francji. Do oficjalnych wystąpień dyplomatycznych nie ma Berlin powodu, a widząc w dodatku, że w sprawie marokańskiej jest zupełnie osobniony, zadawała się prawną walką podjazdową.

Sposobność do tego dało niedawno zajęcie przez francuskiego generała Amade'a miasta Azemmur. Miasto owo leży nad rzeką Umerebia, już poza terytorjum plemienia Szauja, w odległości 45 kilometrów na południowy zachód od Casablanki, zaś w odległości 12 kilometrów na północny wschód od Mazaganu. Ważną jest okoliczność, że miasto Azemmur było dotąd jedynym portem, w którym sprawował rządzący pasza z ramienu Mulej-Hafida. Czy generał d'Amade, zajmując to miasto, chciał poprawić położenie sultana Abdula Azisa, któremu ze strony Mulej-Hafida grozi poważnie niebezpieczeństwo, czy też wyprawa ta miała na celu wyłączenie wojskowe, to jest w obecnych wypadkach rzecz obojętna, chodzi bowiem o echo, które wywołała w Berlinie strzały pod Azemmur.

Otóż dnia 2 lipca n. st. Agencje telegraficzne podały wiadomość, że sultan Abdula Azis zajął miasto Azemmur, tymczasem już nazajutrz półurzędowy dziennik niemiecki „Kölnische Zeitung”, otrzymał telegraficznie doniesienie z Tangeru, że nie Abdula Azis, ale generał Amade, na czele wojsk lądowych, a przy pomocy francuskiego okrętu wojennego, zdobył wspomniane miasto. Wiadomość dziennika niemieckiego sprawdziła się, a szybkość i precyzja w szczególności tej wiadomości wskazuje, że nie pochodzi ona z prywatnego, ale z urzędowego źródła niemieckiego. Niepodobna, aby prywatny korespondent w kraju o tak liichej komunikacji, jak Marokko, mógł posiadać tak dokładne wiadomości z pola walki, gdzie sam nie był obecny — i aby otrzymał po prostu gotowy telegram od przedstawicieli Niemiec w Tangerze i wysłał go do redakcji swojego dziennika.

Oczywiście „Kölnische Zeitung”, a następnie inne dzienniki niemieckie, a zwłaszcza berlińskie, wydeły tę sprawę do ogromnych rozmiarów. Francja — wołały Niemcy — przekroczyła swoje pełnomocnictwo. Francja wbrew uchwale swojego własnego parlamentu, miesza się do wewnętrznych spraw marokańskich. Francja myśli o protektoracie nad Marokiem. Pośród ludności Tangeru — zapewnia wreszcie prasa berlińska — również jak pośród tamtejszych ko-

diplomatycznych, panuje z tego powodu oburzenie.

Łzad francuski zachował spokój wobec tej kampanji i znowu popuściłszy gabinetowi berlińskiemu. Mimo zapewnienia generała Amade'a, że zajęcie Azemmura jest tylko chwilowe, rząd przypomniał generałowi instrukcje, które otrzymał, a które mu zabraniają bezwarunkowo przekraczania rzeki Umerebia. Co więcej — generał Amade otrzymał rozkaz nie tylko opuszczenia miasta, ale cofnięcia się z jego okolicy aż do pierwotnej podstawy operacyjnej wojsk francuskich. Gabinet paryski ponowił wydane dawniej instrukcje i wydał rozkaz, aby generał Amade nie wychylał się poza oznaczone w instrukcjach granice.

Prasa francuska, omawiając ten krok rządu francuskiego, zgodziła się na niego w zupełności i zaznaczyła, że nagana, udzielona Amade'owi, była konieczną ze względu na karnosć wojskową, a co ważniejsze jest dowodem, że Francja przestrzega przepisów międzynarodowej lojalności i trzyma się ściśle granic swojego mandatu. Francja, tak co do czasu, jakoteż i przestrzeni, ograniczy się do najkonieczniejszych zarządzeń.

Alarm, podniesiony w Berlinie, okazał się fałszywym. Francja, nie reagując na większe i mniejsze prowokacje niemieckie, wykonywała ściśle swój mandat w Maroku, w którym Niemcy za wszelką cenę pragną odegrać pierwszorzędna rolę, albo też wciągnąć tam Francję w awanturyczne przedsięwzięcia.

Z chwili.

— Obecnie w Synodzie idzie pilna praca przy usystematyzowaniu wiadomości o liczbie osób, które zmieniły prawosławie na inne wyznania lub sekty, od czasu wydania Manifestu tobranceyńskiego.

Oddzielnie są rejestrowane wypadki uśnięcia się od prawosławia osób duchownych, oraz powrotu „inrodeodów”, nawróconych na prawosławie przed r. 1905, do poprzednich religij.

Wszystkie te dane mają posłużyć do podstawy w sprawie utworzenia misji prawosławnej na następującą już krótko mającym Zjeździe misjonarskim w Kijowie.

— Wobec orzeczeń Dumy o niemożliwości zwiększenia wydatków w preliminarzu budżetowym ministerjum dróg i komunikacji, Główny Zarząd kolei zwrócił się z okólnikiem do naczelników kolei, zalecając im dołożenie starań w celu utrzymania się w granicach ściśle określonych kredytów, oraz wskazującym w formie szkieletowej na pewne zmiany administracyjno-gospodarskie, które powinny się przychylnie do lepszego wykorzystania sił przewoźniczych kolei.

— Na Dalekim Wschodzie są zamierzone poważne reformy administracyjne. Będzie więc zniesiony samodzielny okręg Kameczacki, a wszystkie, wejdzie w skład jednego okręgu Nadmorskiego, z siedzibą gubernatora w Chabarowsku.

Zarząd Władywostoku, ma zostawać w rękę komendanta, któremu będą przysługowały prawa general-gubernatora. Na Sachalinie władzę obejmie oddzielny gubernator.

Nikolsk usuryjski zostaje zamieniony w fortec.

— Główny zarząd urzędów rolnych w tych dniach wyjaśnił, że z kapitałów, przeznaczonych na pożyczki amelioracyjne, można korzystać nie tylko w celu dokonania kapitalnych amelioracji rolnych, lecz i dla przeprowadzenia wielu innych planów gospodarki miejscowej o [zakroju poważniejszej.

Zarząd wszakże zaleca, aby zwracano uwagę na odpowiedzialność reform zamierzonych do warunków miejscowych wogóle i do sił gospodarczych pożyczkobiorców — w szczególności.

— W sprawie subsydjów rocznych, udzielanych żeńskim szkołom zawodowym

przez ministerjum oświaty, ministerjum to świeżo wyjaśniło, iż subsydja takie nie mogą być ogólnie i raz na zawsze przyznawane.

Żeńskie zawodowe zakłady naukowe, pragnące korzystać z takich subsydjów ze specjalnych sum ministerjum, powinny corocznie ponawiać swe podania w tej sprawie do ministerjum, wraz ze ścisłym wskazaniem, na rozwój jakiej nauki lub gałęzi pracy zawodowej żądane jest subsydjum.

— Organizatorowie uniwersytetu ludowego imienia Szaniawskiego tracą nadzieję, aby się udało już w roku bieżącym zorganizować pełne wykłady w uniwersytecie. Przypuszczają ogólnie, że będą nowe rozpoczęte oddzielne odczyty poszczególnych przedmiotów.

Dotąd nie załatwiono również sprawy mianowania dyrektora uniwersytetu ludowego. Prof. Kowalewski jakoby nie zgodził się na objęcie tego stanowiska, choć go ustnie o to proszono.

— Chodzą pogłoski, że naczelnik sztabu generalnego, generał Paliey, ma zostać głównodowodzącym kijowskiego okręgu wojennego w miejsce generała Suchomlinowa.

Stanowisko zaś naczelnika sztabu generalnego ma objąć dotychczasowy pomocnik ministra wojny, generał Poliwanow.

— Rada główna Związku n. r. w d. 23 wystąpiła skargą do prokuratora petersburskiego sądu honorowego na gazetę „Utro” i kilka innych, które podały wiadomość o nadużyciach pieniężnych i defraudacjach, popełnionych w tej Radzie Związku.

— Skargę wniósł Bułacz.

Dzisiejszy numer „Kurjera Litewskiego” składa się z 6 kolumn. Dla wszystkich prenumeratorów dodaje się №27 bezpłatnego dodatku pod tyt. „Życie Iluwane”.

Kronika Wilenska.

— Kalendarzyk. Dziś, w niedzielę św. Dominika, jutro — św. Cyryla i Metodego, pojutrze — św. Elżbiety Kr.

— Procesja pątnicza. Dzisiaj, w niedzielę, po wystuchaniu mszy św. w kościele św. Filipa i Jakóba, pod przewodnictwem proboszcza pomienionego kościoła, ks. Stanisława Jasiońskiego, wyruszyła z Wilna liczna procesja pątnicza miejscowych parafian do Kalwarji.

— Nowa pożyczka. Podpis na nową pożyczkę idą dotąd ospale; zainteresowała ona publiczność w mniejszym stopniu, aniżeli pożyczka w r. 1906. Tymczasem się wstrzeźliwość kapitałistów oraz niezbyt dogodnym warunkami; za obligacje obecne płacić trzeba 95 rb., gdy tymczasem poprzednio kosztowały 87 rb.

W r. 1906, gdy wypuszczono pierwszą pożyczkę 5 proc. wolną od podatku, wszyscy posiadacze poprzednich obligacji spieszyli z podpisami, obecnie posiadacze obligacji z r. 1906 — nie kwapią się z nabywaniem nowych.

— Podpis na nową pożyczkę dały następujące rezultaty: w oddziale Banku Północnego około 200,000 rb., w kantorze „Bunimowicza około 100,000 rb., w oddziale Petersburskiego Banku Handlowego około 50,000 rb. — Go się tyczy Banku Państwa, podpisów jest tam najmniej, niż w bankach prywatnych.

— Teatr polski. Dzisiaj urzyczył po raz pierwszy „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza w przeróbce (Ella) Laskowskiego, który specjalnie przybył do Wilna, aby być obecnym na premierze. Nie należy wątpić, że przerobione dzieło Mickiewicza będzie miało powodzenie na scenie naszej, tembardziej, że dyrekcja dołożyła starań, by sztuka, której wystawieniem kieruje reżyser p. J. Polawski, pod względem artystycznym wypadła jaknajlepiej. Sprzedaż biletów idzie rażno. Jutro po raz drugi „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza.

— Uwadze starożytników i badaczy sztuki. (U). Ukończono w tych dniach roboty ziemne, dokonywane dla ułożenia przewodnika elektrycznego na przetrznię od gmachu pocztowo-telegraficznego przez ul. Wielką, Bakstową, zauki Rajska i Rosieński do kolei żelaznej, prze-

konaly nas, że dziś nawet, pomimo istnienia niby dobrze zorganizowanych instytucji naukowych w Wilnie, brak doświadczonych a gorliwych prztem badaczy.

I Tow. Przyjaciół Nauk spodziewały się, w przedwidywanym ewentualnym znalezisku na Bakscie, że członkowie bacznie śledzić będą za postępem robót ziemnych. Kopano, niestety, nie głęboko, stąd kopacz podobno nie interesującego nie znaleźli. Wilno o trafieniu na parę szerokokich podków końskich z XVII w. (jedna w zbiorze archeologicznym kreskiego te wyraz), kilka pospolitych numizmatów, wyszłyśmy o jakimś sygnecie. Z monet oglądaliśmy parę słołzków Jana Kazimierza i parę współczesnych szwedzkich.

Co ukryto, co się dostało zbieraczom pokątnym — nie wiemy; zwracamy tylko uwagę, że i tym razem, jak wogóle prawie zawsze przy prowadzeniu robót ziemnych w mieście, nie interesowano się wcale ceramiką, nie zapytywano o odnajdywane na Bakscie kafele, rzeźby iłkami. Właśnie natrafiano na nie i rzucano, jako nie mające, według niewiadomych rzeczy, żadnej wartości szacunki kafflowe napowrót do rowu. Owoż ostrzegamy, że gardzić nawet w lamkami kaffi nie należy, owszem starannie wszystkie zbierać, bo miewają pouczające ornamentacje, ozdoby, szczególne stylowe, herby, daty niekiedy, znaki majstrów, napisy. Zdarza się na potknieć i cale kafele (piszący to słowa posiada piękne, z glazurą kolorową, z XVI wieku tego rodzaju okazy cale, a herbami koronnymi, wojewódzkimi, znalezione w Wilnie na górze Zamkowej, na ul. Świętojerskiej i t. d.).

Nikt u nas nie bada tego rodzaju ceramiki. A szacowną monografię dałoby się opracować z zakresu sztuki na zasadzie odnośnych materiałów. W Warszawie teraz np. gorliwie takie przedmioty gromadzi Mathias Bersohn, członkiem krak. komisji sztuki Akademii Umiejętności.

— Uława. W sobotę 5 lipca rano mieliśmy w Wilnie straszną ulowę; na szóstym wypadku żadnego nie było.

O godz. 10 i pół nad miastem zawisły obławiane chmury, a w pół godziny potem zaczęły padać ulwowy deszcz. W ciągu 15—20 minut, ulice, niżżej położone, znalazły się pod wodą.

W rynsztokach woda płynęła na kształt szumiącego potoku. Prąd wody był tak silny, że w niektórych miejscach zrywał mostki. Część ul. Wielkiej, od zaułka Zamkowego do gmachu sztabu wojskowego, znajdowała pod wodą, chodników nie było widać, konie brnęły po kolana w wodzie.

Część ul. Zawalnej, zwłaszcza na przeciwko Nowogrodzkiej, zalana była wodą. To samo można było zauważyć na placu Katedralnym i w wielu innych miejscach. Woda przedostała się do piwnic i suteren.

Przeehodnie zaskoczeni przez ulowę w niższych częściach miasta, przeżywali chwile istotnie tragicomiczne.

Z ulowy skorzystał jedynie doręczkarze, którzy kazali sobie płać ponad takse. Ruch tramwajowy został przerywany.

Miejscami poziom wody wznosił się wysokość 1 arszyna.

— Sprawy miejskie. W końcu r. z. 1907 miejska komisja gospodarcza rozważała kwestję dalszej eksploatacji placu miejskiego p. n. „Pole wojskowe”, znajdującego się poza miastem przy ul. Kalwaryjskiej i Obowojej.

Wobec tego, że w ciągu ostatnich lat wskutek wzrostu ludności odczuwał się daję ogromny brak mieszkań, komisja postanowiła plac ten, wynoszący 31 dziesięcin, oddać w dzierżawę pod budowę domów na lat 36, po cenie 3—10 kop. za sążeń kwadratowy rocznie, przyczem pierwszy rok ma być wolny od tej opłaty. W tym też celu komisja uchwaliła: 1) polecić geometrze miejskiemu podzielić ziemię na małe placy o powierzchni, nie większej, niż 400 kwadratowych sążni; 2) nakreślić ulice szerokości 10 są-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Z okna wagonu.

Pociąg z Baranowicz biegł w kierunku Mińska. Przypatrzyłem się z ciekawością tej świeżo wyrosłej osadzie, która dziś miastem niemal nazwać można. Przed czterech wiekami niespełna, była jessze tak martwą, jak wszystkie inne miejskie stacje dr. żel. Moskiewsko-Brzeskiej. Stawisz się punktem węzłowym krzyżujących się z sobą koleji, zaczęła rosnąć jak na drożdżach, wytwarzając nowe ognisko handlu i życia.

Gdy stare miasteczko zamierzało powoli, tu wre ruch iście amerykański. Z gorączkowścią jankesów budowali się tu i osiedlali ludziska, znajdujący w warunkach miejscowych, w centrum zamkniętej okolicy, położonym wygodną komunikacją z południem, zachodem i wschodem, ujęcia dla swej przedsiębiorczości i energii.

Za lat kilka — kilkanaście będzie to jeden z najruchliwszych punktów w kraju, zwłaszcza gdy warunki ekonomiczne zdolają pobudzić do życia leżące odległemu gałęzie przemysłu.

Na stacji panował gwar, zgłęb i ruch ogromny. Przypłyły i odpłyły podróżnych — wielki. Dominujący żargon starozakonnych, zlewając się z językiem urzędowym, tworzył jakiś chór dźwięki, zagłuszający niemal zupełnie dźwięki mowy polskiej. Wsluchując się w te echa, można było z łatwością zapamiętać, iż Baranowicz leży na pograniczu Korony i Litwy.

wiska, znaleźliśmy się wkrótce wśród słynnych ze swej urodzajności niw nowogrodzkich. Ale i tany ziół i jak i nadmiernie i cała wegetacja, nie wyglądała wesoło, pomimo drugiej połowy maja, nie tak jak zwykle tu w tej porze, ale skurzone chłodem, zaledwie teraz przy pierwszym ciepłym uśmiechu słońca, pełniej się rozwijać zaczęła. Oziminy niestety zapowiedzi lepszych, niż w r. z. plonów, a wschodzące zboża jara, jessze tajemniczo milczały.

Miejscowi ludzie twierdzili, iż urodzaj będzie zaledwie średni, a wszyscy się uskarżali na sły porost łak, brak paszy i upadek wydajności mleka. Upadek ten notują zresztą wszystkie powiaty i wszystkie rynki. Zmniejsza się produkcja każdej obory a urosł popyt na mleko i masło, których ceny wyższe są niż zwykle.

Z okna wagonu przypatrzyłem się okolicy, gdy wśród zielonego wianka drzew, zamigotał biały dwór. Była to Krasnohoroka Bronowskich, stanowiąca dziś własność znanego w Warszawie miedyka, d-ra Szczonego Bronowskiego.

Wkrótce mijaliśmy Horodziej. Linja kolejowa, przecinająca trakt, wiodący z Mira do Nieświeża, biegła do Stołpców, ale myśl moja i uwagę przykuł ten trakt, tak dziś cichy, zdeptyany stopami polskich legionów. W kśdziej pamięci rozwarła się karta z 1812 r., gdy Napoleon, w przejęciu od Niemca, przetrząnął armję rosyjską na dwie części. Za główną posiadał sam do Wilna, które wnet się poddało. Za drugą, pod Bagrationem, zmykającą ku Mińskowi, wysłał brata swego, króla westfalskiego, z niemieckimi sprzymierzeńcami oraz korpusem pol-

skim pod dowództwem Poniatowskiego. Bagration, odpięrając pościg, szedł zrazu na Mińsk, leca, dowiedziawszy się, iż Napoleon wysłał tamże z Wilna korpus Davoust, zmienił kierunek, zwracając się na Mir, Nieśwież, w stronę Polesia i Bobrujska. Król westfalski działał opieszale, a Poniatowski, choć rwał się nagrod, uległ mi musiał. Bagration, odwrót którego pozyskał w dniach sławę, zyskawszy na czasie, miał naprzód tak, iż przednie tylko strażę polską szukać i atakować tylną część jego korpusu mogły. Na ataki te rozejście wystawiali kły swoje, w postaci armat, których polacy nie mieli. U-tarczki i bitwy szły jedna za drugą, a polem ich właściciel był ten trakt i cała ta przestrzeń między Mirem a Horodziejem.

Za ujście Bagrationa, Napoleon zrazu złożył całą winę na ks. Józefa, korpus którego jedynie zrosił te pola krwią swoją. Dopiero później się przekonał, iż niepowołowaną strategicznie omyłkę, zawdzięczał głównie bratu swemu.

Po tych wiecach polach uganiał się nas, pełni jessze nadziei i wiary w Napoleona...

Siedziałem zadumany, gdy mię nagle zbudził głos towarzysza podróży: — Patrz, pan — mówił — niedaleko stąd leży ów sławny w swej ziemi i do swych ogierów majątek Horodziej, rodowe dziedzictwo Brochockich. Po śmierci ostatniej dziedziczki, sukcesorowa jej, jako poddani pruscy, musieli do sprzedać. Horodziej nabył ks. Światopłk-Mirski, ten sam został właścicielem sąsiedniego Mira i Zaminiszczyn, należących do dóbr po-Witgenstei-

nowskich. Dziś na tym szerokim obszarze pięknej ziemi pszennej, prowadzi się już gospodarstwo inne, więcej wschodnie, kozackie, ale przed kilkunastu laty, gdy Horodziej był w ręku panny Emilji Brochockiej, stał kulturalnie nader wysoko. Tu rozwinęła się nasamprzód, gdy o tem w kraju jessze nie myślało, hodowla rasowego bydła oraz fabrykacja serów na sposób holenderski. Popłyły miły ogromny i w handlu powodzenie wielkie. Były istotnie doskonałe i doskonaly też, na owe czasy, dawały dochód. Wkrótce zaczęto takie sery wyrabiać wszędzie. Horodziej więc, a raczej Brochocka stworzyła w kraju nową gałąź przemysłu, dając impuls fabrykacji serów, acz nasładownictwo pozostawi daleko od pierworznych. Wszystkie sery tego gatunku sprzedają się i dziś pod ogólnym mianem: serów horodziejskich, choć nie mogą im dorównać.

— Tak, panie — kończył swe opowiadanie mój towarzysz podróży — jedna samotna kobieta, bez pomocy męskiej, zrobiła dla kraju wiele. Tylko nasze polki to umieją!

— A jakie tam było gospodarstwo — dotąd co chwili — jak i lat i porządek! Imi jej już wygasa w pamięci ludzkiej — a warta wspomnienia — warta!

— A co się stało z Mirem? z Zaminiszczynem? — spytałem: — Ks. Światopłk Mirski, ataman kozacki — odparł — a dziś już jego synowie, gospodarzą po swojemu. Pierwszej, wszystkie dobra po-Witgenstejnówskie i Zaminiszczynskie i dawaty ludzom 24 i zarabiać. Ostatnio przez lat 24 dzierzył je obywatel z fiłumieńskiego, ś. p. Antoni Puclata i,

żyjąc dostatnio, przyszedłby przesiedlić rezydencję. Były tam i sady najlepszych owoców i ozdoby parkowa i kwiatów, kwiatów cale morze! Sądził, że tam osiedzi się, ale Zamirze przeszło w ręce obce i stary, dzierżawca ustąpić musiał. Nowy właściciel zaraz wyciął park i sad i wykopał w ich miejscu staw wielki. Poszły inne wycieczki i porządki...

— Zamok Mirski — ciągnął dalej — nieleże się utrzymuje. Rainy mocne, a nowy właściciel zaopatrzony w dach poszczerbione baszty. Zamok ten wznosił Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany Sierotką w XVI wieku, nabywszy tam majątność po Hliniczach. Tenże Radziwiłł, fundował w Mirze w 1604 r. kościół farny, który, jak wszystkie niemal nase światynie, uległ wiadomemu losowi po 1863 r. Dziś panowanie wiary ortodoksalnej wzmacnia nonowabywa.

Mir był ongi nader handlowem i ruchiawem miastem. Spławił zboże wicinami do Królewa i posiadał liczne przwiłwe. Słynął ze swych cyganów i jarmarków na konie. Pierwsi siedlili się tu tłumnie. Mieli swego przedstawiciela, zwanego królem cyganiskim. Korzystał też z praw mieszczanńskich. Ostatnia posiadaczka Mira i dóbr przyległych, Stefania Radziwiłłowa, córka ks. Dominika, wniosła Mirszczyznę w wianie Witgenstejnów. Jej ręką i jej obrazy dobre, ktorami sama, ulegając wyższej opiece, rozporządzać nie mogła, oddane zostały w nagrodę ks. Piotrowi Witgenstejnowi za waleczne jego czyny.

Z dawnych przywilejów utrzymały się w Mirze jedynie jarmarki na konie. Słyną one na kilka gubernji i dostarczają

dobry i zdrowy konie na szeroka przestrzeń kraju. Okolice mirskie odznaczają się hodowlą koni. Włociano zwłaszcza produkują silne a nawet piękne okazy, nieraz dosięgające wartości kilkuset rubli. Na jarmarki te zjeżdżają handlarze koni ze stron różnych, wykupując lepszy towar do Prus, gorszy na potrzeby miejscowe.

Gdy naogół jarmarki konie upadają wszędzie, w Mirze cieszą się do tąd powodzeniem. Frekwencja i obroty większe tu są zawsze niż gdzieindziej. Ostatni jarmark na Św. Mikołaja dał nieco słabszy rezultat, skutkiem może wyjątkowych w tym roku warunków ekonomicznych.

Okolice Mira, jest niemal jedyną w kraju, gdzie prosperuje hodowla koni wśród ludu. Zawdzięczać to trzeba stacji ogierów rządowych, która czas długi w Mirze istniała. Miejscowa produkcja koni jest oczywistym dowodem potrzeby takich stacji w kraju.

Włociano jest tu dość żonkome, dzięki może żyznej ziemi, na której siedzi oraz pewnej dozie, spazconej już nieco kultury. Ogromny szmat ziemi, przeszędzisy w r. obce, zatracca stopniowo, ulegając nowym, acz nielubianym wpływom, starodawne cechy. Kazi się też i język ludowy, przyswajający sobie wiele wyrazów obcych.

W Stołpcach nowa fala podróży wiała się do wagonów. Wśród słonecznych promieni blizszało, znanie m z dzieciństwa miasteczko. Fundowany przez Słuszów w 1623 roku kościół, dźwiga dziś kopułę grecką. I przypomniały mi się relikwie Św. Fabjana, do których biegli pielgrzymi z dalekich okolic. Zbierały się tu tłumy ludu. Na-

zni; 3) zostawić kilka placów pod studnie i 4) zostawić jedną dziesięcinę pod skwer.

Projekt ten leżał długo, nie będąc wprowadzonym w wykonanie. Obecnie komisja znowu się nim zajęła.

Wiele osób podało już do Zarządu podanie o oddanie im w dzierżawę tych placów.

== Nauczanie początkowe. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, ministerjum oświaty zważało na potrzeby nauczania początkowego w wileńskim okręgu naukowym 600,000 rb. rocznie i 300,000 rb. jednorazowo. Za te środki okręg naukowy projektuje otworzyć 1,400 nowych szkół i do każdej z nich będzie się przyjmować 50 uczniów.

Zarząd okręgu naukowego poczynił już starania przygotowawcze celem otwarcia tych szkół: naznaczone już są punkty, gdzie będą one mieścić, wyszukane są lokale i wyznaczony personel nauczycielski — po jednym nauczycielu na każdą szkołę.

Szkoły te sączone funkcjonować od października r. b.

== „Prawdziwi żydzi”. Stowarzyszenie żydowskie klerykałów „Kniezes-lrael” zakończyło już krótki okres swego amemicznego żywota.

Od samego początku założenia tego stowarzysstwa, wśród wybitniejszych członków założycieli jego nastąpił rozłam i do zdecydowało rychły upadek samego Stowarzysstwa.

Nieporozumienia powstały wśród „prawdziwych żydów” już przy omawianiu ustawy, opracowanej przez główny sztab t-wa „Kniezes-lrael” w Wilnie. Wielu uważało tę ustawę za nieodpowiednią, bo, ich zdaniem, była ona zbyt klerykałno-reakcyjna i dla tego nie odpowiadała duchowi czasu.

Byli jednak i tacy, którzy mocno trzymali się tej ustawy i, wobec niemożliwości pogodzenia tak sprzecznych poglądów obu obozów i opracowania bardziej „liberalnych” przepisów, mało-kontentni uznali za właściwe wycofać się z założonej nowej T-w.

Oczywiście, takie rozstrzeżenie silnie okazało się fatalnym dla stron obu. Kłótnie, panujące wśród rabinów, przyczyniły się ostatecznie do poderwania ich powagi moralnej i uniemożliwiły im pracę owocą.

I w skutkach nie zakwitnął związek „Kniezes-lrael”, lecz... przekwitnął.

== Z sądu. Od poniedziałku, dn. 7 lipca, rozpoczną się posiedzenia Izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanów.

== Z II-go gimnazjum. W roku bieżącym uczniom o przyjęcie do klasy VIII gimnazjum II przyjmowane nie będą. Wakansów do klasy I i IV jest niewiele.

== Sprawozdania związków zawodowych. Starszy inspektor fabryczny pozostał do wszystkich związków zawodowych regulamin, według którego mają one dawać sprawozdania. Sprawozdania te mają być przedstawiane nie później, niż w 2-miesiące po zamknięciu roku i zawierać informacje o liczbie członków, rodzaju ich zajęć, dochodach, wydatkach i kapitalach towarzystwa.

== Na kolei. Celem przekożania się, o ile nowa taryfa pasażerska będzie korzystna, ministerjum komunikacji poleci dyrektorowi kolei Poleskiej prowadzić miesięczne rachunki o ilości sprzedanych biletów, oraz wpływających za nie pieniędzy, porównując z dochodami, z tych samych miesięcy roku przeszłego.

Jak już donosiliśmy, ministerjum sądzi, że podwyższenia taryfa przyniesie 11 milionów rb. zysku rocznie.

== Pożar. W piątek, d. 4 lipca, o godz. 12 w nocy, na Rosie, z niewiadomej przyczyny powstał pożar w domu Wysockiego. Dem spłonął do szczętu. Straty nie są jeszcze obliczone.

== Skradziono rzeczy. W nocy na 5 lipca policja śledcza dokonała rewizji. W jednej ze spelunk przy ul. Nowogrodzkiej wykryto mnóstwo bielizny, jedwabiu i inne rzeczy, wartości 500 rubli.

Jak się skazało, rzeczy te zostały skradzione tejże nocy niejakim Szapiro, zamieszkałemu przy ul. Bakszta 4.

== Uciele kociokrada. W nocy z 3 na 4 b. m. do stajni Ambrożego Charytonowicza, właściciela domu przy ulicy Cmentarnej, wdarło się trzech złodziei, którzy wyprawili parę koni z ujeżdżoną i zaprzęgniętą jakową do wozu, stojącego przy stajni, ze zdobyczą uciekali. Obużony ze swu gospodarz z synem, spłoszonymi uciekającymi rabusiami, udał się o pomoc do sąsiadów: Wójciewicza i Janielewiczy, podjął ich za rękawki, którzy strzelili kilkakrotnie z rewolweru, zostali przez goniących w lesie, o kilka wiorst od miasta, dopędzeni. Dwóch z nich uciekło, trzeci zaś trafohy przez goniących palka w głowę, spadł z wozu i został odnany w ręce policji, gdzie zameldował się jako Arzenjusz Gromow z Bobrujska.

== Podrutek. Dnia 4 b. m. o godz. 11 wieczorem, na chodniku, przy rogu ulic Foksal i Sadowej, analizowano dziesięć-miesięczną awiętę w chustkę, z kartką „ochronzoną Antonia”, którą ulokowano w zakładzie Daleciałka Jezus.

== Popioły ratunkowe. Wczoraj było czarno w 8 wypadkach.

== Przyciechali do Wilna. Hotel (Europejski): ob. Zygmunt Weclawowicz, hr. Adamstwo-Soltanow, ks. Józef Dowmont-Siesicki, hr. Michał Zabelko, ob. Edwardstwo Mikuliczewski-Radecki.

(Grand Hotel): ob. Paweł Orłow, dr. Władysław Kolankiewicz, ob. Michał Wierzbowski, nac. ziem. Michał Rachmanow, geonstra Modest Frank, kup. Dymitr Morozow, ob. Aleksander Mötler, ob. Sergiusz Chalutin.

(Hotel St. Georges): hr. Katarzyna Tysskiewiczowa, ob. Zygmunt Rykiel, pułk. Czesław Michalowski, inż. Jan Koltan.

Za granicą.

Największy dyplomata na świecie.

Tym największym dyplomata na świecie jest, jak się okazuje, król angielski, Edward VII, według opinii pusta francuskiego w Londynie, Cambona.

Powodem do sformułowania takiej charakterystyki stał się obchód rocznicy zawarcia przymierza angielsko-francuskiego, obchód, który miał miejsce w Londynie. Wygłaszając na bankiecie toast, Cambon powiedział:

„Zgoda angielsko-francuska nie zawsze była tak prawdziwą zgodą, jaką jest obecnie. Wszyscy bezwzględnie pragnęli dobrych stosunków społecznych i ekonomicznych pomiędzy Francją i Anglią, ale wątpiłem jest, czy spodziewali się tego w bliskiej przyszłości. Przypominam sobie czasy, gdy istniała opinia, że stronnicy „entente cordiale” zbyt ponaślę się naprzód, wyprzedzając chęć ogółu po obu stronach kanału. Przyznaję się, że sam należałem do liczby takich sceptyków, teraz zaś z radością konstataję, że stronnicy „entente cordiale” okazali się bardziej przewidującymi odmiennie. Wszystkie żywioły dobre wylące po obu stronach kanału nie wątpiły nigdy, że ta wielka idea w Anglii i we Francji urzeczywistni się w tak piękny sposób”.

W tym toaście właśnie na cześć króla, Cambon nazwał Edwarda VII „największym dyplomata na świecie”.

Eskapada cesarza Wilhelma II-go.

W sprawie niespodzianego spotkania cesarza Wilhelma ze skadrą angielską na wybrzeżu duńskim — które wielką zrobiło sensację — rządowy „Lokal Anzeiger” przeczy, jakoby cesarz był nosił się z zamiarem obejrzenia manewrującej floty angielskiej.

„Droga, którą obrat „Hohehenzollern”, była oddawna wyznaczona, a spotkanie okrętów angielskich było niespodzianką”.

Czy zapewnieniem tym „Lokal Anzeiger” ogół da wiara, wątpić należy. Całe zachowanie się cesarza zdaje się przeczyć temu kategorycznie, a drukowanym enuncjajom „inspirowanym” rzadko kto już wierzy.

Walka z alkoholizmem.

W Szwajcarii ustanowione zostało przez plebiscyt prawo, wstraniające do wozu, fabrykowania i sprzedawania absyntu.

Za prawem tem głosowało 235,232 osoby, przeciwko niemu — 137,702.

Kwestja o prawie takim poruszona została jeszcze w roku 1905, w Kantonie Vaux, gdzie powód do niej dał zamordowanie żony przez męża; morderstwo to spełnione zostało pod wpływem upicia się absyntem. Ponieważ jednak postanowienie mieszkańców kantonu Vaux napotkało energiczny opór ze strony osób zainteresowanych, sprawę tę zatem z Rady federalnej zwrócono na drogę plebiscytu.

Nowe prawo nabiera mocy z dniem 5 lipca 1910 r. Począwszy od tego dnia sprzedaż absyntu dozwolona będzie tylko aptekom, a użycie — z przepisu lekarza. Zakaz obejmuje i inne napoje, będące naśladowaniem absyntu.

Zaburzenia w Macedonji.

Pisma zagraniczne zamieszczają wiadomości, dopełniające o powstaniu w Macedonji.

Dnia 6 lipca (n. st.) wieczorem, po zabójstwie Szemsi-pasy, wojsko, oddawna już nie trzymające żółdu, otoczył konak general-gubernatora i kantor telegraficzny w Monasterze i groźąc jawnym powstaniem, zażądały wypłacenia pensji. Żądaniu ich częściowo uczyniono zadość. Zaciągnięto w banku otmanski pożyczkę, w wysokości 60 tysięcy funtów tureckich i wydano żółd, ale równocześnie usunięto ogólnie kochanego w wojsku oficera, Hassana.

Jak wiadomo, w tym samym czasie wybuchnęło powstanie w Resnie. Do Niazibie przyłączył się i osobisty adiutant Chilmi-pasy.

Mówią, że powstanie to jest dziełem jednego z obcych moceństw, — nie Bulgarii wszakże. Rząd otomański oświadczył oficjalnie, że nie należy powstaniu nadawać zbyt wielkiego znaczenia i że zostanie ono wkrótce stłumione. W ciągu pierwszych 3 dni na giełdzie panował spokój. Z innych źródeł donoszą, że wzbudzenie w armji tureckiej wciąż wzrasta i że wskaźnikiem tego wzbudzenia jest zamordowanie muftiego w Monasterze.

Przywódca młodoturków, Achmed-Riza wydał manifest, w którym zaprzecza pogłoskom, że ruch młodoturcki zwrócony jest przeciwko cudzoziemcom. Młodoturki, głosi manifest, nie uznają różnic rasowych i religijnych i pragną jednego tylko: by ustroj parlamentarny przyniósł równą korzyść i muzułmanom i chrześcijanom i żydom. Młodoturcy wierzą, że przy regulaminie konstytucyjnym Turcja uczciwie będzie strażek traktatów międzynarodowych.

Ustawa przeciwpojedynkowa w Hiszpanji.

W Hiszpanji zrobiono początek w skutecznem zwalczaniu pojedynków w drodze najwłaściwszej, bo przez wprowadzenie ustawy, której postanowienia, dając dostateczną dla honoru osobistego ochronę, uczynić mają pojedynki zbytecznymi. Ustawa otrzymała w zeszłym miesiącu, przedwstępna sankcja królową i przedstawiona została przez ministra sprawiedliwości senatowi. Wstępne artykuły ustawy kwalifikują pojedynkę jako pospolitą zbrodnię, zarówno ze strony wyzywającej, jak ze strony przyjmującej wyzwanie, niemniej świadków. Następne artykuły traktują o ochronie honoru.

Każda osoba obrażona może czy to żądać od prokuratora państwa wniesienia oskarżenia przed szwajcyrski trybunał, czy też uformowania specjalnego trybunału honorowego. Takie żądania wnieść mogą także krewni obrażonego. Ciężka obraza czci, popełniona drukiem, karana będzie więzieniem poprawczym, a obok tego grzywną od 500 do 5,000 pesetów (1 peseta = 25 kop.). Zwykła obraza czci karana będzie ścisłym aresztem i grzywną od 250 do 2,500 pesetów. Kara aresztu (względnie więzienia) musi być w każdym razie być orzeczona. Nadto obok aresztu i grzywny winny zapłacić ma odszkodowanie na rzecz obrażonej osoby w wysokości, którą trybunał zastosuje, z uwzględnieniem konsekwencji obrazy i stanowiska obrażonego.

Trybunał honorowy składać się będzie z jednego ławnika, powołanego przez oskarżyciela, jednego przez oskarżonego i trzech mianowanych przez sąd miejscowy z pomiędzy obywateli nieposiadających sławy. Tak złożony trybunał wybierze sobie przewodniczącego z pomiędzy trzech przez sąd powołanych ławników. Trybunał rozstrzygnął na kwestję winy i orzec, jaką karę uważa za stosowną. Wyrok tego trybunału jest nieodwołalnym i na żądanie może być publicznie ogłoszonym.

Takie są główne podstawy projektu, po którym rząd hiszpański spodziewa się, że uczyni pojedynki zbytecznymi.

MOWA

członka Rady Państwa, p. Hipolita Korwin-Milewskiego.

wygłoszona na posiedzeniu Rady d. 27 czerwca (10) lipca.

Często bywa w życiu, że człowiek rozpoczął wycieczkę drogą prostą, a skończył błędą. Trudniej, gdy się rozpoczęło błędą, skończyć prostą.

Zaczęliśmy rozpatrywanie budżetu drogą błędą; nie mając pojęcia o jego całości, rozpatrywaliśmy go w szczegółach, i teraz dajemy dziwne widowisko: oto się sesja kończy, budżet się zatwierdza, i z żadnej strony nie przedstawiono try ogólnej syntezy całego budżetu oraz ekonomicznego stanu kraju, która w innych krajach corocznie się wyjawia. Sądzę, że to byłoby jeszcze bardziej użytecznym w państwie, w którym od czasów cara Michała Teodorowicza przedstawiciele kraju nigdy nie mieli zręczności publicznie i wobec całej ludności rozpatrywać gospodarstwa narodowego. Niech będzie wolno choćby najskromniejszemu i najmniej kompetentnemu członkowi Rady Państwa przedstawić choćby częściową taką syntezę. Czas przechodzi, obie części budżetu przez nas nie są jeszcze zatwierdzone, i od takiego planu, któryby mniej więcej obejmował odpowiedź na memoriał p. ministra finansów, to znaczy: nasz system budżetowy, prawa Izby względem niego, politykę finansową rządu, etat dochodów, etat rozchodów, i nakoniec stosunek ich do wewnętrznego stanu państwa, takiego planu muszę się wyrzec. Ja się obecnie zastanawiam tylko nad etatem dochodów, mniej, co do ich cyfr, niż co do charakteru ich źródeł, polityki finansowej, na której się opierają, oraz ich stosunku do stanu ekonomicznego kraju.

Muszę też zrobić jedno zastrzeżenie. Wiem doskonale, wśród jakich trudności musi p. minister finansów określać dochody i rozchody państwa. Wiem, że wogóle minister finansów może tylko obmyśleć plan finansowy, a że przyjęcie jego jest sprawą całego ministerjum, zaś wykonanie już nie tylko rzeczą wszystkich ministrów, lecz i niezliczonych ich, bliższych lub dalszych współpracowników, których sobie obstarować nie mogą. Dlatego proszę obecnego tu ministra wierzyć, że krytykując przedstawię przez niego *debet*, nie myślę przez to krytykować jego czynności.

Przechodząc do rozpatrywania polityki finansowej, na której się opiera obecny budżet, muszę wyznać, że Rosja obecnie przeżywa głęboki kryzys finansowy i ekonomiczny. Lecz to nie jest bez przykładu w historii. Za mojej pamięci podobny kryzys przeżyły Stany Zjeoncone amerykańskie po wojnie domowej, Francja po wojnie niemieckiej, Włochy po zjednoczeniu królestwa, Anglia po wojnach 1859 i 1860 lat. Wszystkie te państwa zwyciężyły swoje trudności finansowe, ale dla-

tego, żeby z takich trudności wyjść, niezbędne są dwa warunki: pierwszy, który był spełniony przez wszystkie wymienione państwa, to jest — skupienie wszystkich sił na uporządkowanie swojego stanu wewnętrznego, to zaś wymaga długiego wyzerzenia się wszelkich tych zamiarów szerokiej, które książę Saint-Simon w swoim cudownym języku przezwiał „la politique de magnificence”; drugi warunek, to jasny plan finansowy.

Czy się ma taki plan finansowy w budżecie 1908 roku? Jeżeli egzystuje, to został niewyjaśnionym, ten zaś, który sam wynika z budżetu tegorocznego, moim zdaniem, bardzo wygląda na politykę fatalizmu, t. j. pobierania dochodów w daleko możliwości, zadowolenia wydatków według wymagań, targując się o co się uda, i pokrycia różnicy drogą pożyczki; i to trwa od czterech lat. Tymczasem, ja twierdzę, panowie, że to jest droga błędna i że zasadę wszelkiej polityki finansowej powinno być i powinno być w przyszłości, zasadnicze wstrzymanie się od wszelkich operacji kredytowych. Naturalnie, że skoro nie dopuszcza się operacji kredytowych, a trzeba związać końce z końcami, to konkluzja takiego postanowienia powinno być z jednej strony zredukowanie do możebnych granic wydatków, odrzucając na drugi plan wszystkie te, które nie są absolutnie niezbędne, lub pozwalają na jakąś zwłokę, z drugiej strony zaś — *horresco referens*, ale powiem: znaczne podjęcie podatków.

Taka polityka zasadniczego wyzerzenia się wszelkich operacji kredytowych, jak dla Rosji, jest obowiązkiem; nie dla tego, że jest ona zbyt obciążona długami, bo już miałem zaszczyt przed wami, panowie, wypowiedzieć zdanie, że w stosunku do jej dochodów, jej dług, choć ciężki, figuruje tylko, jako czwarty, czy piąty w rzędzie wielkich mocarstw europejskich; lecz ona powinna wyrzec się nowych pożyczek dla tego, że z dwóch mogących jej służyć rynków pieniężnych, jeden, wewnętrzny, powinien zostać nie-tykniętym, prawie świętym, drugi zaś, zagraniczny — jest nader niebezpieczny.

Rynek wewnętrzny powinien zostać nie-tykniętym nie tylko dla tego, jakem powiedział podczas dyskusji o drodze żelaznej Amurskiej, że jest on jedyną dźwignią naszej produkcji krajowej, lecz i dla tego, że państwo to musi, albo zginać, albo wyklikać się ze swej przeklestej kwestji agrarnej. Za to nie może być załatwiona inaczej, jak drogą długoletnich operacji kredytowych, uruchomienia znacznej części ziemi rosyjskiej, a na to mamy tylko rynek wewnętrzny. O ile zaś ten rynek jest szczepity, wykazuje wypuszczone temi dniami pożyczka na 200 milionów rubli. Co to jest, panowie, pożyczka 200 milionów dla państwa, liczącego 150 milionów ludności? To stanowi i rb. 30 kop. na mieszkańca! Pomyślcie, co by było, żeby francuzi potrzebowali pożyczki 50 mil. rubli, lub anglicy 45 mil. rubli? Qui by to znalazł, na jednej ulicy. Tymczasem, uważajcie na jakich warunkach przyszło zawrzeć tę pożyczkę: 95 za 100, a tegoż dnia renta 4 proc. stała wyżej 70, więc w tym stosunku nowa pożyczka była warta 98. Tym czasem trzeba było ustąpić na niej 5 rubli podatku, bo wszakże 4 proc. renta płaci podatek od ruchomości, trzeba było zapłacić komisowe, tak, że w rzeczywistości przyszło się zawrzeć pożyczkę na 89. A co to znaczy? To znaczy, że mało jest swobodnych pieniędzy, dla tego, że jeśli na nie za wielki popyt, i ze strony państwa i ze strony Banku Włoskiego i banków ziemskich, i przedsiębiorstw prywatnych: a to

wszystko jest niezbędne — i dla tego nie można się zwracać do rynku wewnętrznego.

Posostaje rynek zagraniczny, on jest niebezpieczny: po pierwsze dla tego, że on stawia państwo, wciągnięte w ogromny dług zagraniczny, w niezaprzeczona zależność od swojego wierzyciela. Nawet czasach największej potęgi, jeśli chcecie, panowie, przypomnieć, bie przebieg naszej wewnętrznej zewnątrznej polityki w ciągu ostatnich lat 25, dojrzyście ciekawy był pewnych wahań, w czasie zawarcia żywek zagranicznych, nie tylko polityki zewnętrznej, co ponieważ ją zrozumiałe, ale i polityki wewnętrznej, co powinno być bolesnym dla wszystkich poddanych tego państwa i czego niż lepiej nie oddać od nas, polaków.

Albo oprócz tego, panowie, je drugie, poważne niebezpieczeństwo. Nasza waluta dotychczas trzyma mocno. Mamy przy miliardach czemś obrotu banknotów, więcej z ta niż ta suna w skrynkach Banku Państwowego, a prócz tego 600 milj. złota w obrocie. Takie ogromne pokrycia nie posiada, ile wiem, żadne duże państwo. A żeż żadne nie podlega tak potężnemu odpływowi złota, jak rosyjski. Już obecnie niemiecy, w kształcie procentów od pożyczek państwowych oraz dywidend od różnych w naszym przemyśle pomieszczonech pitałów zagranicznych, wywożą co najmniej do 250 milj. złota. Jakie my źródła dla zapewnienia tego, odpływu? Właściwie tylko jedno, t. j. saldo naszego bilansu handlowego, t. j. przewyższenie eksportu nad importem; bo produkcja naszych kopuł złotych, która daje od 50 do 60 milj. może zrównać ten potężny odpływ, nie spostrzegaliśmy dla stałtyki, lecz bardzo znaczny, mianowicie wywóz w naszych własnych kieszeniach, jako turystów, i to b. żadnej kompensacji. Francuzi, wsi, szwajcarzy, mogliby sobie pozwolić nie mieć własnego złota, im wszyscy je przywożą; u nich przeciwnie. Zostaje tylko saldo bilansu handlowego, a co ono powiada? Oto nigdy nie nie przeszło 4 milj.; w 1906 r. było 300 milj., w 1907 około 200 milj., w roku bieżącym nie wiadomo, ale już ze słp. p. ministra finansów wiem, że eksport zboża, t. j. głównego przedmiotu eksportu, zimą 1908 roku był 185 milj. pudów mniejszy, niż w tej samej zimy. Na ogół sądzę, podi prawdopodobnych wyrachowań ekonomicznych, że Rosja może rachować na przeciętne saldo 200 milj., z których już 250 wywozi się obywatelkowi. Zatem możemy jeszcze użyć kredytu zagranicznego do 50 milj. rocznych procentów do zaplania po nad obecne; dalej i nie możemy, ponieważ zostaniem zmuszeni co rok zaciągać pożyczkę zewnętrzną nie dla tego, żeby załatwić swoje kulturalne, lub niekulturalne wydatki, a dla tego, żeby walczyć z upadkiem naszej waluty, albo, co jeszcze gorzej, w rzecz się waluty. Ci z was, panowie, którzy pamiętają, pośród jakiej ekonomicznej i finansowej zamory limsy od czasów kampanji tureckiej do odnowienia złotego obrotu, jakich wysiłków, możebnych tylko przy ogromnych, ówczesnych budżetowych superatach, trzeba było aby nie dopuścić upadku naszej rubla do poziomu francuskich *assignats* z czasów rewolucji, ci muszą przyznać, że powtórzenie podobnego kryzysu byłoby początkiem końca tureckiej, że wskrzeszenie waluty złotej, czemu nie można się przeczyć, było, dzięki przynajmniej pocięcioblowemu półimperjalowi si dem i pół rublowej wartości, było związane z częściowym bankrutwem. Powtórzenie podobnej operacji byłoby zabójczym dla naszego kredytu

plyw ten, przynoszący w mniomaniu drugich, znaczne dochody miejscowym proboszczom, był może poniekąd powodem kasaty świątyni. Był to także i klasztor Dominikanów.

Stółce, leżące nad Niemem, prowadziły znaczny handel zbożem, splewianem wicinami do Królewcę, skąd inny przyprawy towar.

W pobliżu Stółców tuli się skromne Zabuzze, miejsce pobytu Syrokomi a po drugiej stronie, przy ujściu Uszy do Niemna, kapie się niemal w jego falach miasteczko Świerżen, również wangi handlowe i samożne.

A po bokach linii kolejowej, z jednej i drugiej strony, liczą dwory i dworki szlacheckie i duże wieś, o zamożnym wygładzie: ruch i praca w polu.

Przysłuchiwałem się rozmowom toczonym w wagonie. Opowiadano o zaszłych zmianach ekonomicznych, o wysokich cenach najmu, o hardości chłopia i t. j. tonem wzniesiu agrarnym. Jakis poważny jegomość w drugim kacie, upominał rodzinę żydowską, za używanie obcego języka pomiędzy sobą.

— Inna rzecz, — prawil, — w urzędzie, w handlu, w interesie, ale t. s. i. b. w domu, w rodzinie! — Po co wstydzić się i wypierać własnej mowy, gdy nawet językiem rosyjskim władacie umiście.

Żydzi tłumaczyli się nieważnością hebrajszczyzny a sniochęciem od żargonu, w którym więcej dziś słów obcych niż żydowskich.

Rozmowa przechodziła w polemikę na tle nacjonalistycznym. Grupa inteligentnych żydów odczeka interlokutora. Poważny jegomość zwracał wciąż uwagę na obowiązki podtrzymywania ro-

dzinnej mowy i brenienia jej czystości.

Żydzi nie protestowali, ale powoli wali się na okoliczności życia.

— Dwa tysiące przeszło lat, — mówił jeden — tulimy się wśród obcych. Nie zatruciliśmy ani narodowości, ani religii, ani zwyczajów. Skaleczyliśmy jedynie język, bo mimowolnie przyswajaliśmy sobie coś z mowy każdego narodu, z którym żyć musieliśmy. Z tych cudzych naleciałości wytworzył się nasz żargon. Ale na to pracowało lat dwa tysiące.

— A dlaczegoż wy, polacy, — odezwał się żyd drugi, — posługujecie się tu również żargonem polskim? Znam waszą prawdziwą mowę, czystą, dźwięczną. Mieszkałem w Warszawie. To żeś, co tu słyszę, to do polskiej mowy niepodobne. To żargon, posiadający pono, więcej niż nasz — rusycyzm. A tylko sto lat, panowie, jesteście pod obcą mocą! Weźcie w uwagę: lat 100 i lat 2,000.

Poważny jegomość zamilkł i spuścił smutnie głowę, w poczuciu gorzkiej prawdy.

— I co jeszcze, — prawil dalej izraelita, — iż gdy nad Wisłą każdy z was się odzywa i śmiało i dumnie, — tu, w tym kraju, mówicie jakby ukradkiem, lekając się ocha słów wspanych. A jeśli kiedy huknicie, to zawsze w języku urzędowym. Dlaczego? Chyba się wstydzicie spazkowej, ojęzycznej mowy?

Gwar wagonowy zagłuszył mi dalszy ciąg rozmowy. Patrałem w dal na pocieję i poszarpane lasy, które jeszcze przed wiekami wspaniałe zdobiły te okolice. Ileż w tych Agusidskich lasach było dawniej ruchu i życia. Buchoły dy-

my wszędzie z licznych smolarni i dziegiarni. Okolice te, przed pół wiekiem ożywiały duch, słynnego ze swej dzielności i energii rolnej i przedsiębiorczej, Artura Maszowskiego, dziedzica Prusinowa, tu blisko leżącego a stanowiącego dziś własność hr. Czapskich. Znakomity gospodarz, Maszewski, nie poprzestając na swem dziedzictwie, trzymał w dzierżawie liczne majątki i folwarki Radziwiłłowskie, gdzie hodował sporo bydła. A gdy raz, w celu zbawienia gospodarstw zagranicznych, znalazł się w Anglii, chciano mu zaimpnować piękną produkcję cieląt.

— Nie sztuka, — odparł dumny rolnik polski, wyhodować i wypieścić piękne sztuki kilkanaście, ale utrzymać tak paręset okazów, — tego chyba wasze gospodarstwa nie dokażą.

— Gdzież są takie gospodarstwa? — spytał angiely.

— U mnie, — wyrzekł krótko.

Gdy jeden z lordów angielskich wyraził powątpiewanie, Maszewski zaprosił kilku panów obcych do siebie, do Prusinowa w celu obejrzenia gospodarstwa polskiego. Zaciekawieni angiely przyjechali.

Przed ich przyjazdem, Maszewski kazał spędzić do Prusinowa z licznymi dzierżawcami wszystkie urzędzone tegoż roku cielęta i, pogatunkowawszy je, wiodło maści, posamykać w oddzielnych chlewach, pielęgnując starannie.

Angiely z niedowierzaniem wędzili na podwórzo folwarczne. Gdy się zblizyli do obór, Maszewski rzucił słupie:

— Wypuszczajcie każde stado do zagrody.

Pierwsze rozwarło wrota wygnęty kilkadziesiąt sztuk rzych. Z drugich

wyskoczyło także stado bure. Z innych szuk 250.

Angiely patrzeli zdumieni.

Ugoczeni przez gospodarza, zwiędzłszy wszystkie kąty, wyjechali, uwożąc przekonanie o sile i potędze gospodarstwa litewskich.

Było to przed powstaniem. Gdy po bursy dziejowej, kraj niezmiernie osłabł a po reformie własności zabrakło rak do pracy rolnej, Maszewski był jednym z pierwszych, który do kraju sprowadził szluzaków, tworząc nową siłę roboczą. Biedny lud na Śląsku chętnie do nas jechał, a wnosil z sobą szwizską kulturę i narodowe poczucie. Maszewski sprowadził około stu rodzin, a za jego przykładem poszło wielu innych ziemian. Ślascy się tu zaaklimatyzowali. Większość z nich nie wróciła do swej krainy. Dziś jeszcze spotykać się dają i staro ty i młodsze pokolenie. Łascąc się z ludnością miejscową, polonizowali ją i podnosili kulturalnie, lecz wżamian przyjmowali jej wady. Dziś takich typów, jakim był p. Artur Maszewski, już się nie spotyka.

— Niecharelo! — wolał konduktor.

Fala naszych wspomnień uderzyła mi do głowy. Dawna siedziba Ablamowiczów! Tu w tym dworku, przed kilkoma laty, było tak sawszo gwarne, ludno i wesole.

Staropolska gościnność walczyła o pierwszeństwo ze staropolską nieogólnością. Pomimo dobrego i nader na swe czasy kulturalnego gospodarstwa, w wizerze gości i zabawę, pokła wielką fortunę. Niecharelo przeszedł na własność hr. Karola Czapskiego, a liczna rodzina by-

tych dziedziców rozsypana się po świecie.

Dojeżdżaliśmy do Kojdanowa i przystanku hr. Czapskiego.

Cały ten wielki kawał ziemi aż po Nieswież należał ongi do fortuny Radziwiłłów, którym się dostał w darze od króla Zygmunta Augusta po otenieniu z Barbarą. Dopki był własnością królewską, W. Ks. Lit. Michał fundował tu kościół farny w 1430 r. Radziwiłł Rudy założył tu zbor kalwiński, który stanął na miejscu dawnego zamczyska i do dziś dnia istnieje.

Tędy Karol Panie Kochanku, pedził na odsiecz, skazanemu na śmierć w Mińsku, przyjacielowi swemu, Michałowi Wolodkowiczowi i, choć w Kojdanowie otrzymał sztafete o dokonany już wyrok, w wielkim bólu nie zatrzymał się, a pognął dalej. Tu pod Kojdanowem, Mendog zadał wielką klęskę mongolom, a kurhany w okolicy lud przed 20 jeszczę laty, tatarskimi nazywał.

Kościół kojdanowski, acz nie uległ kassacie, był przez czas dlugi zamknięty dla parafjan, dzięki własnym księdom, którzy tu rytuały wprowadzili. Obecnie zmieniły się warunki, a parafia kojdanowska w ostatnich paru latach znacznie urosła liczebnie.

Wprawdzie fortuna radziwiłłowska rozpadła się na liczne posiadłości, lecz w ciągu trwania ukazu z 10 grudnia, nader mało utraciła swej ziemi. W okolicy Kojdanowa aż ku stacji Panipol i dalej ku Mińskowi tuli się mnóstwo szlachty zagrodowej, tworzącej liczne gajśianki i okolice. Leży w tem wielka siła, uśpiiona jeszcze, ale dopominająca się o kulturę od tych, co ją noszą dziedzicami włościan i mieszczan. Siła to swoj-

ska, ale ciemna jeszcze. Przysparnia i oświeca należy.

Po obu stronach Kojdanowa leży wielkie dobra hr. Czapskich, słynne swej kultury i dobrego gospodarstwa.

Mijamy Czerkasy, była własność Czapkowskiej Świerżkiej, matki pamiętnego z 1863 r. Bolesława. Cudowne ziemia, już w rękę obcem. Wnuczek Prozorowa, na którą to spadło, stopił w chorobliwie marnotrawnych wybrkach, jak własna fortuna, tak i miljonowe dziedzictwo Prozorów. Z pięknej lasu już ani śladu. Nie pierwsze zresztą w tej drodze zjawisko. Lasy p. sznity wszędzie. Daremnie ich okaszukano na horyzoncie.

Krasnego Siola, gdzie odbył się Najwyższy objazd wojsk, w którym wzięła także udział Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Wdowa.

Po objęciu linii wojsk, zebrał się w obozie, odbył się obiad, a następnie capstrzyk ceremonialny w obecności Ich Cesarzkich Mości.

HURAGAN I GRAD.

Borysów. Wieczorem, d. 3 lipca, w obrębie powiatu borysowskiego, szalał huragan z deszczem i gradem. Na przestrzeni 60 wiorst, podrywane zostały z korzeniami drzewa; grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył doszczętnie pola i łąki, uciერიყა bardzo trzody i ptaki.

WYBUCH BOMBY.

Odesa. Wieczorem d. 3 lipca, w jednym z mieszkań, przy ul. Malej Arnauckiej, eksplodowała bomba, przyczem zabity został robotnik, który ją przywiózł w kieszeni.

NAGANA DLA POSŁA CZCHEIDZE.

Kutais. Na nadzwyczajnym zebraniu szlacheckim wyrażono nagane członkowi Dumy Państwowej Czcheidze, za mówę jego, wygłoszoną w Dumie podczas omawiania projektu prawa o udzieleniu zapomogi dla Towarzystwa opieki nad malarstwem religijnym, w d. 26 maja.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Ekaterynostaw. Przyśoiganu trzech zabójców włocianina, na stacji „Konstantynowska”, zabity został policjant, drugiego policjanta i stróża kolejowego raniono; jednego z zabójców ujęto.

DEPUTACJA.

Tyflis. Na ul. Olginskiej nieznaną złoźczyca zranił w głowę kulą rewolwerową, przechodzącego przez sękaukaskiego okręgowego sądu wojennego, generała Wolkowa, i zbliżył. Generała odwieziono do szpitala; lekarze robią nadzieję utrzymania go przy życiu.

Koziatyn. Przybyli tu przedstawiciele Bulgarii—generał Dakow i deputowany Taszew, złożyli w majątku „Krupodiernicy” na mogile hr. Ignatiewa wieniec złoty i srebrny od ks. Ferdynanda i narodu bułgarskiego, przyczem wyrazili kondolencje wdowie i rodzinie zmarłego, Dakow—w imieniu księcia, a Taszew—w imieniu narodu bułgarskiego.

PROCES KS. EULENBURGA.

Berlin. Z rozporządzenia prokuratora sądu, odłożono na czas nieokreślony rozpatrywanie sprawy księcia Eulenburga, pozostawionego nadal pod strażą.

KOMITET MIĘDZYNARODOWY.

Kopenhaga. Rozpoczęły się posiedzenia centralnego komitetu międzynarodowego, w sprawie badania mórz. Obecni są przedstawiciele Danii, Norwegii, Szwecji, Rosji, Finlandii, Niemiec, Holandii, Belgii i Anglii.

RUCH MŁODOTURECKI.

Konstantynopol. Wśród urzędników Ildiz-kjosku dokonano wielu aresztowań, pozostających w związku z ruchem młodotureckim; dokonywane są masowe rewizje.

Konstantynopol. Bardzo tu są zaniepokojeni ruchem młodotureckim. Rada ministrów i Rada wojenna nie przerywają prawie posiedzeń.

W Ildiz-Kjosku i w sferach dyplomatycznych uważają narazie za przedwczesne nadawanie poważniejszego znaczenia ruchowi, wynikłemu 10 dni temu, który nie zdołał jednak poruszyć szerszych mas ludności.

Do konsułów rosyjskiego, francuskiego i angielskiego przychodzą przedstawiciele młodoturków z prośbą o poparcie mocarstw, obiecując zarazem gwarancję bezpieczeństwa dla chrześcijan. Serbowie i Grecy przyłączają się chętnie do ruchu tego, bułgarowie zaś zachowują się wobec niego podejrzliwie.

Konstantynopol. Albańczyk, sprawa zamachu na Sadyka-baszę, na parowcu „Sidon”, zadal mu ranę sztylblem i kilka ran rewolwerowych. Francja nie chce wydać zbrojcy.

Z Monastyrzu donoszą, że do zabitego Szemzi-baszy, przez straża rewolwerowego, danego przez oficera, dali także samą karabinową żołnierz. W zwłokach zabitego znaleziono kilka kul karabinowych.

Z Prizrendi komunikują, że na zebraniu wodzów albańskich, uchwalono zażądać usunięcia niepożądanych kaimakanów i anulesaryfów; korzystając z ruchu młodotureckiego, lecz na razie dość się nie przyłączając, postanowiono zaprzęść ich do katolików.

W ARABII.

Konstantynopol. W Arabii środkowej, szeik Iduzaid pokonał przeciwników i o tyle rozszerzył sferę swych wpływów, że po zwalczeniu plemienia Szamorów, z którymi toczy walkę, ulegnie władzy jego cała Arabia środkowa.

REWOLUCJA W PERSJI.

Tebis. Po wysłuchaniu podburzających mów duchowieństwa, w meczecie dzielnicy chrześcijańskiej, wielotysięczny tłum wyruszył do Bagiszuman, w celu zażądania usunięcia z miasta Rachim-chana i jazyd jego, grożąc w razie przeciwnym ogłoszeniem wojny świętej. Bierne zachowanie się Rachima-chana spowodowane zostało, jak się zdaje brakiem nabożów.

Gdy rozwścieczony olbrzymi tłum zbliżył się do dzielnicy Bagiszuman, jeźdźcy Rachim-chana, nie czekając

starcia, ratowali się ucieczką w góry; co się stało z samym Rachimchanem, nie wiadomo. Władzę objęli w mieście rewolucjonści i ich zwolennicy. Powracając z Bagiszuman, tłuszcza spłądowała dom naczelnika zarządu podatkowego.

Z ostatniej chwili.

(Tel. Ag. Pet.)

Zjazd słowiański.

Praga. Przed rozpoczęciem posiedzenia delegacje rosyjska i bułgarska zwiędziły cmentarz, gdzie pochowani są prawosławni i husyci.

Odprawiono nabożeństwo żałobne u stóp pomnika poległych w bitwie pod Dreznem, w 1813 r., żołnierzy rosyjskich. Odprawiono też nabożeństwo żałobne, według obrzędu czeskiego, na mogiłach Kolara i Szafaryka; na nabożeństwie tem obecne były tłumy ludności czeskiej.

Na jeździezcie omawiano sprawozdanie Scheinera o „sokolstwie”.

Krasniski oświadczył w imieniu delegacji rosyjskiej, że rosianie zobowiązują się do współdziałania rozwojowi idei, wyrażonych w sprawozdaniu.

Hr. Bobrinski zaznaczył doniosłe znaczenie moralne „sokolstwa”, że względu na brak rozwoju fizycznego w Rosji. Mówca widzi w „sokolstwie” lekarstwo na to; obawiając się zaś, że społeczeństwo nie jest do tego dostatecznie przygotowane, prosi o zaznajomienie go z zadaniami „sokolstwa” w prasie.

Balicki mówi w imieniu Polaków, że niema żadnych powodów do obawiania się „sokolstwa”, któremu obecne są wszelkie tendencje zewnętrzne, sokolstwa troszczącego się jedynie o rozwój fizyczny i moralny. Trzeba natomiast by przez uczucie wspólnotności słowiańskiej, osłabione zostały, mnożące się w Polsce niemieckie kółka gimnastyczne.

Dział ekonomiczny.

Drugi zjazd gorzelniczy. Projektowany na rok bieżący II zjazd gorzelniczy uzyskał już pozwolenie gubernatora warszawskiego i ma się odbyć w Warszawie dn. 12 i 14 lipca starego stylu.

Ma on objąć całokształt polskiego przemysłu gorzelniczego, którego dość znaczna część stanowi gorzelnictwo Król. Polskiego, wyodrębniającej się nie tylko pod względem kulturalnym, ale i ekonomicznym wobec prowadzenia tam gospodarczych gorzeln, postępujących przeważnie lub wyłącznie ziemniakami, jako materiałem do przeróbki.

W jeździezcie wezmą udział właściciele gorzeln, pracownicy, a zarazem najwybitniejsi ludzie zawodowej wiedzy i nauki teoretycznej, oraz praktycznej.

Komisja organizacyjna zjazdu obejmie wszystkie żywioły, wchodzące w skład tamtejszego gorzelnictwa, jednej

z większych gałęzi przemysłu krajowego, które będą na nim wyczerpujące i w poważnie opracowanych referatach poruszone.

Projektowany program prac zjazdu jest następujący: Sekcja prawno-ekonomiczna, której sprawozdawcą jest p. Bohdan Zaleski, daje 4 odczyty: 1) „Ekonomiczne stosunki naszego gorzelniczo”, wygłosi p. Bohdan Zaleski; 2) „Przyszłość naszego przemysłu gorzelniczego w zestawieniu z jego własnymi oraz ogólnymi potrzebami”, wygłosi p. Józef Kączkowski; 3) O normowaniu wytwórczości gorzelniczej”, wygłosi p. Antoni Hempel; 4) „O skazaniu okowity pod względem prawnym i technicznym”, wygłosi p. Karol Jedrychowski.

Sekcja pracy zawodowej, której sprawozdawcami są pp.: Stanisław Jasiński i Władysław Lński przedstawi odczyty: 1) „O stosunkach pracy w gorzelnictwie”, p. Władysław Lńskiego, 2) „Ogólne znaczenie kół okręgowych stowarzyszenia pracowników gorzelniczych dla przemysłu gorzelniczego”, p. Franciszka Winkelmanna i 3) „W sprawie emerytalnej”, p. Ludomira Grendy-szynskiego.

Sekcja techniczno-naukowa, sprawozdawcą p. Jan Sokolowski, przedstawi 4 odczyty: 1) „O użyciu laktoformolu i formaliny przy sprzążeniu zaciorów i drożdży”, p. Tadeusz Chruszczak; 2) „Gospodarstwo parowe w naszych gorzelnach”, p. Wiktor Wojciechowski; 3) „Gorzelnictwo melasowe”, p. Jan Sokolowski; i 4) „O suszeniu ziemniaków”, p. Andrzej Krupa; oprócz tego „W sprawie szkolenia zawodowego”, wygłosi przemówienie p. J. Kączkowski, i „W sprawie wydawnictw zawodowych”, p. Jan Sokolowski.

MIĘDZYNARODOWY INSTYTUT ROLNICO-GOSPODARZY.

Na odbywających się w Rzymie sesjach przedstawicieli państw, którzy zbrali się celem utworzenia międzynarodowego instytutu rolnico-gospodarczego, opracowane zostały następujące zasady, dotyczące instytutu, a przyjęte przez rząd, biorące udział w konferencji.

Międzynarodowy instytut rolnico-gospodarczy znajdować się będzie w Rzymie; jest on instytucją państwową, w której każde z biorących udział państw, jest reprezentowane przez delegatów swego wyboru. Instytut składa się z ogólnego zgromadzenia i stałego komitetu. W walnym zgromadzeniu komitetu biorą udział przedstawiciele państw.

Walne zgromadzenie wybiera z pośród siebie na każdą sesję jednego prezesa i dwóch wice-prezesów.

Sesje odbywają się w terminach, wyznaczonych na ostatnim, walnym zgromadzeniu, i według programu, przedstawionego przez stały komitet i przyjętego przez rząd, biorące udział w instytucji.

Ogólny kierunek nad instytutem rolnico-gospodarczym należy do walnego zgromadzenia.

Do uznania tegoż zgromadzenia przedstawione są projekty, opracowane przez komitet nieustający, a dotyczące organizacji i wewnętrznego ustroju instytutu. Ustanawia ono budżet, kontroluje i zatwierdza rachunki.

Komitet nieustający składa się z członków, wyznaczonych przez odpowiedzialny rząd. Każde udziałowe państwo reprezentuje w Komitecie nieustającym jeden członek. Ten nie mniej przedstawicielstwo jednego państwa może być złożone w ręce delegata innego państwa, udzielającego pod warunkiem, że wybrani na następną sesję lata.

Komitet opracowuje swój wewnętrzny regulamin; ustanawia przez głosowanie budżet instytutu w granicach kredytu, utworzonego przez walne zgromadzenie, manuje i usuwa urzędników swego biura.

Instytut, ograniczając działalność swą w zakresie stosunków międzynarodowych, winien: a) zbierać, badać i ogłaszać drukami, w możliwie najkrótszym czasie, dane statystyczne, techniczne lub ekonomiczne, dotyczące kultury produktów — zarówno świata roślinnego, jak i zwierzęcego — handlu wytworami rolniczymi, oraz cen, ustanowionych na realnych rynkach; b) podawać do wiadomości osób zainteresowanych w najkrótszym czasie wyżej wspomniane dane; c) informować co do placy robotników rolnych; d) informować o nowych chorobach roślin, jakie okazać się mogą w którejkolwiek części świata, ze wskazaniem miejscowości zarażonych, postępów choroby i, jeśli to możliwe, środków walki z chorobą; e) informować się w kwestjach, dotyczących kooperacji rolnych, ubezpieczeń i kredytu pod wszelką postacią; zbierać i ogłaszać dane, potrzebne przy organizowaniu w rozmaitych państwach instytucji i kooperacji rolnych, ubezpieczeń i kredytu; f) poddawać, w razie potrzeby, do uznania rządu środki chronienia ogólnych interesów gospodarzy rolnych oraz poprawy ich bytu, zaopatrując uprzednio te komunikaty we wszelkie niezbędne informacje, jako to: w żądaniach, wyrażonych przez międzynarodowe lub jakiekolwiek inne kongresy rolne, towarzystwa rolniczo-gospodarcze, akademie, towarzystwa naukowe i t. d. Wszystkie kwestje, dotyczące interesów ekonomicznych, prawodawstwa, którekolwiek z państw, wyłącza się z podkompetencji instytutu.

szac drukami, w możliwie najkrótszym czasie, dane statystyczne, techniczne lub ekonomiczne, dotyczące kultury produktów — zarówno świata roślinnego, jak i zwierzęcego — handlu wytworami rolniczymi, oraz cen, ustanowionych na realnych rynkach; b) podawać do wiadomości osób zainteresowanych w najkrótszym czasie wyżej wspomniane dane; c) informować co do placy robotników rolnych; d) informować o nowych chorobach roślin, jakie okazać się mogą w którejkolwiek części świata, ze wskazaniem miejscowości zarażonych, postępów choroby i, jeśli to możliwe, środków walki z chorobą; e) informować się w kwestjach, dotyczących kooperacji rolnych, ubezpieczeń i kredytu pod wszelką postacią; zbierać i ogłaszać dane, potrzebne przy organizowaniu w rozmaitych państwach instytucji i kooperacji rolnych, ubezpieczeń i kredytu; f) poddawać, w razie potrzeby, do uznania rządu środki chronienia ogólnych interesów gospodarzy rolnych oraz poprawy ich bytu, zaopatrując uprzednio te komunikaty we wszelkie niezbędne informacje, jako to: w żądaniach, wyrażonych przez międzynarodowe lub jakiekolwiek inne kongresy rolne, towarzystwa rolniczo-gospodarcze, akademie, towarzystwa naukowe i t. d. Wszystkie kwestje, dotyczące interesów ekonomicznych, prawodawstwa, którekolwiek z państw, wyłącza się z podkompetencji instytutu.

ROZMAITOSCI.

Przedtężenie dnia o godzinę. Parlament angielski ma w tych dniach rozstrzygnąć sprawę dość zajmującą. Oto jeden z posłów postawił wniosek, żeby wydana została ustawa, mocą której wszystkie zegary w Anglii będą od dnia 1 kwietnia co roku do dnia 30 września spóźnily się o 1 godzinę, natomiast od dnia 1 października do dnia 31 marca szyby według wskazań astronomicznych. Wyprzedzenie słońca przez zegary lalem zaoszczędzi Anglii na świetle sztucznym rocznie około 50,000,000 funtów szterlingów. Jeśli się pomyśli, że wszyscy będą musieli o godzinę wcześniej wstawać, a o godzinę wcześniej kłaść się, więc zużyć więcej dnia podczas światła słonecznego, a mniej podczas światła sztucznego—to, rzecz prosta, zaoszczędzą Anglii ogromnie wiele światła sztucznego i tym sposobem znajdą się w warunkach o wiele zdrowszych dla ich wzroku i o wiele korzystniejszych dla ich kieszeni. Dla wniosku tego panuje w angielskiej Izbie gmin usposobienie bardzo przychylnie.

Rzecz dziennikarstwa. Rekord pod względem liczby czasopism zdobyły w Europie Niemcy, które mają ich w obecnej chwili 5500, w czem 800 codziennych. Anglija posiada pism periodycznych 3000, w czem 800 codziennych; Francja ma wogóle 2319 czasopism, z czem czwartą część przypada na codzienne; Belgia ma około 1900 gazet, a w tem około stu codziennych; Włochy mają 1400 czasopism. Po nich idą Austria, Węgry, Hiszpania, Rosja, Grecja i Szwajcaria, posiadająca 450 gazet; Japonia ma ich 1500 w Afryce jest 200 czasopism. W Stanach Zjednoczonych jest ich mniej niż więcej, tylko 1250 pism periodycznych, w czem 1000 codziennych. Na całym świecie przypada jedno czasopismo na 82,200 mieszkańców.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej. Petersburg, dn. 5 lipca 1907 r. Nastroj Gieldy. z wartościami dywidendami i bezczynny papierami lokacyjnymi . . . bez zmiany . . . premjówkami . . . Londyn 3 mies. 95.05 czeki 95.05 Berlin 3 mies. 46.62 czeki 46.62 Paryż 3 mies. 37.94 czeki 37.94 4% Renta państwowa 78.1/2 5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. 97. II em. 97. 5% państwowa 1906 r. 95.1/2 4 1/2% ros. państwowa 1905 r. 96.1/2 5% list. zast. Banku Sztach. I em. 101. II 101. 5% Obligii skarbu Państwa 303.1/2 Premjówka I em. 1861 r. 257. II 1866 r. 222. III (szlachecka) 222. 5% obligii banku Włociańskiego

Table with 2 columns: Price and Item. Items include 4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr., 4 1/2% list. zast. Włocisk. B-ku Z., Moskiewsk., Charkow., Akcje B-ków Ziemiński.

Ceny zboża.

Table with 2 columns: Price and Item. Items include Królewiec (Ceny w markach za 1,000 kilo), Owies biały zwyczajny, Warszawa, słaby, Pšenica, Żyto, Owies, Libawa, Owies biały, zwyczajny, Owies czarny, Słonię iniane 87 1/2 proc., Słonię konopiane, Odesa, Pšenica odeska ulka, Żyto, 9 p. 15 f., Owies, Jęczmień, Kukurydza, Słonię iniane, Słonię rzepakowe.

Stan pogody.

Table with 2 columns: Temperature and Item. Items include Ciężnienie barometryczne w mm., Temperatura powietrza według C., a) średnia temperatura, b) maximum, c) minimum, Chmurność wzdł. 10 st. syst., Wilgotność powietrza, a) absolutna, b) stosunkowa, c) wedł. hygrom., Kierunek i siła wiatru w m/sec., a) o 7-ej z rana, b) o 1-ej w pol., c) wczoraj o 9-ej wiec., Ilość opadów w mm., Uwaga: Jutro przewidziany jest dzień gorący, przejściowo deszcz.

Redaktor WOJCIECH BARANOWSKI. Wydawca JAKOB NOWICKI.

Advertisement for 'Coż powiesz do mej wycieczki w góry?' featuring a picture of a mountain landscape and text about a travel guide.

Advertisement for Marienbad, featuring a picture of a building and text about a spa resort.

Advertisement for GOLDMAN & ELLENBAND, featuring a picture of a building and text about a business firm.

Advertisement for SZCZAWNICA, featuring a picture of a building and text about a spa resort.

Echa mińskie.

W sprawie krytyki instytucji.

Pan Jan Bulhak, w obszernym artykule p. t. „Stowarzyszenia mińskie i ich krytycy” w „Gońcu Wileńskim”, wypowiedział szereg uwag bardzo słusznych pod adresem tych niepowolanych i bezkrytycznych krytyków, którzy w zaradku samym zdają się dążyć do tego, aby instytucje początkującą zabić, skreślić i nie dać jej się normalnie rozwijać.

Ze podobną tendencją istnieje w społeczeństwie naszym, to pewna, że jednak p. Bulhak zbyt ciemno włożył okulary — to także wątpliwość chyba nie ulega.

Krytyka konieczna jest bezwarunkowo, ale krytyka, oparta nie na przywidzeniach i doręcznych wrażeniach, lecz na pozytywnej, wyrozumowanej.

Na to, oczywiście, zgodził się i pan Bulhak; jednak nie rozróżnia on dość ściśle krytyki racjonalnej od potępienia w czamout.

Mówiąc o różnych instytucjach naszych, najdłuższe zatrzymuje się na „Swisłoczach” sklepie spożywczym współdzielczym.

Kto by negował kolosalne dodatnie strony rozwoju spółdzielczości, ten do widyby zupełnej swej apatyczności i, powiedziemy, analfabetyzmu ekonomicznego. Oprócz jednak stron teoretycznych istnieją i praktyka, ta nieublagana realna istota, która zagląda nam do kieszeni, która palcem wprost wskazuje, że to lub owo dzieje się źle, inno fatalnie a jeszcze inno jest do poprawienia.

Jeśli weźmiemy ogół naszych instytucji spółdzielczych, to musimy skonstatować, że brak im prawie wszędzie ludzi, którzyby łączyli w sobie dwa nieodzowne warunki: dobrą wolę i znajomość rzeczy (t. j. wystarczającą, fachową obznajmienie z handlem, miejscowym rynkiem, wymaganiem publiczności etc.). To też przeważnie nasze sklepy spółdzielcze mają wiele wad i, jeśli się pomimo to rozwijają, jest to dowód, że są istotnie potrzebne i że publiczność na ogół jest dobrze dla nich usposobiona.

Pojedyncze skargi są, będą i być muszą. Pomijając pretensje dziłkie i sąg powierzchniowe, nie da się zaprzeczyć, że w sklepach spółdzielczych, subiekcie, niezainteresowani tak jak właściciel w dobrej obsłudze klientów, bywają czasami nieco niedbali, a od kupującego, który kilka razy z rzędu na podobną niechęć był narażony, trudno wymagać,

aby bez z uwagi straty czy niewygody dalej zaopatrywał się tam, gdzie, jego zdaniem, obsłużony jest gorzej.

Niesposób zgodzić się z p. Bulhakiem, aby społecznym objawem było porzucenie kooperatywy i przeniesienie zakupów do sklepów prywatnych. Zwłaszcza, jeśli wybór pada na sklep prywatny nie polski i jeśli się to dzieje w Mińsku, gdzie popieranie wszelkiego handlu i przemysłu naszego jest nadzwyczaj dla sprawy naszej potrzebne.

Ze względów łatwo zrozumiałych, nie chcemy podawać nazwiska kilku właścicieli sklepów polskich, którzy, bądź to sami, bądź ich najbliższe otoczenie położyło bardzo poważne zasługi na polu pracy społecznej, co nie miałyby miejsca, jeśliśmy ich nie popierali, t. j. nie pozwolili na życie w warunkach, podostawiających swobodę działania poza troską o chleb powszedni. I jeśli potrzebna jest „Swisłocz”, to nie mniej powinniśmy posiadać polskie sklepy kolonjalne prywatne na większą i mniejszą skalę.

Oczywiście zupełnie trudnym do zrozumienia jest, jeśli nasi mieszkańcy zaoopatrują się stale u żydów, lub co gorzej, w rosyjskim sklepie spożywczym, który, stosownie do statutu, pewną ilość zysków odtrąca na popieranie prawosławia i rusyfikacji naszej ziemi.

Takie ignorowanie naszych najbardziej żywotnych interesów, jest dowodem tej krańcowej beznamiętności społeczeństwa, które nie dorosło jeszcze do uświadomienia w sobie obowiązku popierania o ile możliwości tylko swoich.

Gdyby nasza ludność kupowała produkty spożywcze tylko w polskich sklepach, to otrzymałaby, obok świetnie w takim razie prosperującej „Swisłocz”, jeszcze 30—50 rodzin kupców polskich. A to przecież byłoby nie małym chyba podtrzymaniem naszej sprawy.

Znamy tymczasem dwory okoliczne, z których dwa—trzy mogłyby być wystarczającą klientelą dla jednego sklepu i którzy wolał brać towary u ludzi obcych.

Na tych beznamiętnych jednak ludzi potrzeba jednak długiego czasu, zanim przekonają się o całej szkodzie, wyrządzonej tym sposobem własnemu społeczeństwu.

Wracając do krytyki, należy koniecznie zwracać uwagę na nią we wszelkich jej objawach i brać ją pod uwagę nie zaś tam, gdzie, w warunkach normalnych, można niewiele sobie z niej robić.

Takie względy mogłyby mieć na wli-

doku nie tylko spożywcze instytucje jak „Swisłocz”, ale i kluby—„Ognisko” np., któremu p. Bulhak wyznacza miejsce pośledniejsze wśród innych organizacji.

Zapewne jest ono mniej w zasadzie ważnym od „Oswiaty”, niewątpliwie, w praktyce, klub przeważnie karciarski może mieć nawet poniekąd ujemne znaczenie, ale nadanie mu tego lub innego kierunku zależy przecież od ludzi.

Tutaj krytyka jest potrzebna bardzo. Potrzebna jest zresztą wszędzie, i szczególnie tam, gdzie społeczeństwo budzi się dopiero po dłuższym śpieniu, gdzie nie jest w stanie zdobyć się od razu ani na odpowiedzialne skompletowanie zarządu dla swoich instytucji, ani na celowe prowadzenie spraw korporacyjnych.

Ale właśnie krytyka otwarta i oparta na podstawach racjonalnych jest tu nieodzowna.

Rozgraniczenie zaś pretensji urojonych od realnych, — wymierzenie słusznosci lub niesłusznosci każdego zarzutu jest ciężkim i zależnym od indywidualnych pojęć i usposobienia.

KRONIKA.

Dorożki mińskie nie należą do najlepszych wóhikutów. Pominąwszy wstrętne odzież, nie pasującą do twarzy naszych wóhikutów, którym w celach państwowej jednolitości nakazano być ongi jeszcze „izwoszczykami”, skodczywszy na brudnych częstokroć i oberwanych powozach i suchotniczych szkapach—całość niektórych naszych dorożek przedstawia się niemożliwa.

Wreszcie zarząd miejski nie wytrzymał i kilka najbardziej oberwanych dorożek wycofał z kursu.

Ale zjawily się tu względy wyższe: bieda dorożkarzy, pozabawionych zarobku etc.

I dorożki najobskurniejsze znów mają wrócić na bruk miejski.

Cyrk Devigné stale bojkotuje na afiszach język polski, uważając widocznie, że polska publiczność na tyle już wyżyła się „szowinizm”, że jej jest wszystko jedno, czy do niej we własnym czy w obym przemawia język. Zainteresowany w tej sprawie sam właściciel-dyrektor oświadczył, że nie daje napisów polskich, ponieważ nie daje imi.

Może jednak p. Devigné był pewnym, że jeśli nie oirazu, to jednak pomatu i stale wyrabiał się w nas to poczucie własnej godności, które nie pozwała nam chodzić do instytucji, która naszemu językowi okazuje widoczne lekceważenie.

1-sze Biuro Miernicze i Taksacyjne

w Mińsku Lit., Jurewska 40. Właściciele: (Geomtra Taksator Witold Falkowski (Inżynier Oskar Wendorff.

Przyjmuje zamówienia na:

- Roboty pomiarowe: Pomiar majątków ziemskich, Pomiar miast, Triangulacja, Zdejmowanie planów, Przeprowadzanie miedz granicznych, Pomiar lasów, Badania geodezyjne, Parcelacja majątków ziemskich, Podział wsi na folwarki, Nivelacje wszelk. rodz. itd. Roboty meljoracyjne: Plany drenaży, Plany osuszenia i nawadniania, Taksacja roli, Urządzenie płodozmianów, Taksacja lasu, Urządzenie popraw. gosp. leśnej, Szacunek domów, Analizy techniczne i gleby. Pośrednictwo: Kupna, sprzedaży majątków i lasów, Wydzierżawiania majątków, Administrowanie majątków, Uregulowanie wszelkich spraw granicznych, Usunięcie szachownic i serwitutów. 12-3-533a

Oprócz tego Biuro przyjmuje zamówienia na: sporządzanie planów specjalnie dla banków, kopjowanie planów, map i szkiców i inne roboty kreslarskie.

Przyjmowanie prósb

do Żeńskiej Szkoły Handlowej i Gimnazjum Żeńskiego

E. P. NIEZDIUROWEJ

Oba zakłady naukowe korzystają z praw szkół rządowych. odbywa się w kancelarii szkoły Handlowej (Ostrobramska 29). Z rozpoczęciem roku szkolnego, gimnazjum zostanie przeniesione do nowego lokalu (Ostrobramska 29). Przy obydwach zakładach naukowych otwarty będzie Pensjonat. Praktyczny wykład obcych języków. 28-12-763a

BIURO BUDOWLANO-TECHNICZNE

inżyniera-architekta S. KACZKOWSKIEGO w Szawliach, gub. kow.

Projekty wszelkich budowli: Kościołów, teatrów, zakładów naukowych, domów mieszkalnych wiejskich i miejskich, willi, zabudowań fabrycznych i gospodarstwiei. Kostury i wszelkie rachunki budowlane. Gwarantowanie robót budowlanych i dozór techniczny. Całkowite przedsiębiorstwa i poszczególne roboty murarskie, cieślickie, stolarskie i t. p. Organizowanie i zapewnienie pomocy dla firm krajowych i zagranicznych.

BRACIA Jabłkowsy WARSZAWA, Bracka Nr 23

Materiały: JEDWABNE, WELNIANE, BAWELNIANE, BIELIZNA damska i męska. Wyroby pończosznicze. SUKNIE i BLUZKI odpasowane, GALANTERJA, KOLDRY, FIRANKI.

Wysyłka Katalogów, prób, zleceń po nad Rb. 12 bezpłatna.

Skład Towarzystwa Rolniczego w Wilnie.

Przyjmuje zamówienia na nawozy sztuczne: superfosfat, tomasówkę, kainit, sól potasowa, mąkę kostną.

Skład Towarzystwa daje rzeczywistą gwarancję, że nabywane za jego pośrednictwem nawozy zawierają pożyteczne substancje w ilościach wskazanych, co wobec ujawnionego niejednokrotnie fałszowania jest rzeczą niezmiernie wagi.

Z tego względu prosimy o bezpośrednie nabywanie nawozów w składzie Towarzystwa, unikając pośredników.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie.

NAJLEPSZA CZEKOLADA NA MLEKU

TRYUMF

GEORGES BORMAN

Paryska Fabryka Mydeł, Perfum i Kosmetyków W. Libelt i S. Leszczuk

poleca znakomity puder "Salon de Paris", chłodzący i zabezpieczający twarz od opalenizny i wszelkie inne kosmetyki w wyborowym gatunku.

Adres: Warszawa, Mokotów, ogród Szustra. 26 5 700a

ZAKŁAD Poloznizo-Ginekologiczny

D-rów: Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego, Rymasz i Waszkiewicza-Stale łóżka. Wino Ulicy Czysza Nr 3. 32-16-895a

Immer billig, aber schlecht! Produkuje pruski kasein! Djabla warto, ale tanie, Polak chętnie płaci za nie.

Wrecz odmienne swoje trydy Zwyki omnieć anglik rady, Robi dobrze, chociaż drogo, Niemcy spróbać mu nie mogą.

Alc dumny syn Athlonu Zaraz nieco spuścił z tonu, Kiedy DUWAN swe mirażę W GILZ pułkach ma, okaże.

DUWAN własnych fabryk wio- Uzasadnia inne zdanie, Idarż Za największą ma a podaż Gilzy dobre, ale tanie. 1-537a

Wiece choć zjedziesz wszystkie Ukrainie i Zadołpeze, Ziemi Nie obaczysz, czy PRĘMBE Kto od niego dawał lepsze.

Gilzy Duwana

z premjami w każdym pudełku.

III PRĘCZ Z SZELKAMI!!!

Za rb. 1 kop. 10. — z przesyłką elastyczny spiancz do spodni (szelki) zupeł. zużytecz. I latwy do założenia przy każdym spodniach. — Złoty, wygodny, bez chłodziła, bez potu, — bez guzików, zdrowa figura o- szczydza trud i irytacji. Wsy- lam za zalicz. poczt., bez zadat- ku. 3 szt. rb. 2.70 — 6 szt. rb. 4.90 z przesyłką. Wincenty Jęzowski, Warszawa Go. Hoża 12. Cennik różnych nowości wysyłam darmo i franco. 4-1-870a

W n. Werki 4 wiersz od Wilna oddaje się w dzierżawę około 2000 dzies. ziemi z pod wyrabianego lasu. Dowiedzieć się: Werki Zarząd. Telefon 3-479. 3-860a

ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA

W ZAKOPANEM otwarty cały rok. Kąpiele posreżone, zwykłe, gazowe etc. Gimnastyka, męskie- rowie, najnowsze przyrządy rano- rowskie etc. Kuchnia wykwin- na i zdrowa. Odzież czysta i jara- ski, centralne ogrzewanie, świa- tło elektryczne, wodociąg, kana- lizacja, dezynfekcja. Cena od 8 koron wwyż z całym utrzymaniem. 30-26-622a

Do sprzedania dom drewniany z przybudówkami i ogrodem, 40J sągami ziemi koneserskiej, za 6 tys. rb. Dowiedzieć się można: Prospekt St. Jerzego d. 33, w pi- wniarni Parczewskiego 3-2-857a

CHORYM OSŁABIONYM, ZOENERWOWANYM

Uczony profesor, doktor Brown, dziejecha energią. Od owego oza- Sequar, licznymi doświadczenia- su lekarze stwierdzili, że plyn- ni stwierdził, że u wazy- Sequara jest konieczny dla mę- kich ludzi zdrowych, przesyła oczym i kobiet w starosci, o- sian- nasienne wyrabiają wielką ilość białka, anemii, białaczki, rach- plyn, energie i chęć do życia. — wskutek umysłowego i fizyczne- U starców zaś i ludzi słabow- go przepracowania, anemii, tych gruzyli się zmniejszają i przy osłabieniu płciowym, wo- prawie zupełnie plyn nasien- dnej puchliny, chorobie kuro- nego nie wyrabiają, co powoduje we, skrofulach, syfilisie, reuma- osłabienie i uczucie przygnę- tyzmi, podagrę i t. p., słowem, nia. — Brak tego plynu nasienne- go przynurca on wszelkie nor- zastąpił on siebie jednorodnym malne czynności organizmu jak: plynem, wziętym od zwierząt apetyt, spokójny sen, energie, (plyn Sequara), poczem zacza- wesołość, wagę ciała i t. Ptry- zuów wykłady i pracę z mio- mano mnóstwo dziękczynnych

Bezpłatnie wysyła się popu- larno-naukowa bro- szura (64 str.), ułożona pod red. D-rów Abramowa i Winogrod- wa: Jak przedłużyć życie, wzmo- cnić siły nadzarpane chorebami, prac, lub wiekiem, z odzwami- chorych i d-rów o plynu Sequa- ra D. Kaleniczenko. Jeden fla- kon plynu rb. 2 k. 50. Sprzedaj- w lepszych aptekach i składach mat. aptecznych. Przesyłka 1-3 flakonów kop. 40 (można za zali- czeniem pocztowem). Adres labo- ratorium: zaul. Kozłowski d. 2. 12. m. 213. D. Kaleniczenko, (dom własny) Moskwa. 14-413a

OSZCZĘDNOŚĆ CZASU i PIENIĘDZY

przy użyciu Willandera oryg. szwedzkich kuchenek naftowych

"SVECIA"

NAJSILNIEJSZY PŁOMIENI, NAJMNIEJSZE ZUŻYCIE NAFTY. NAJWYKWIETNIEJSZY FABRYKAT.

Do nabycia we wszystkich składach naczyń kuchennych.

A. WILLANDER, Sztokholm, Szwecja.

D-ra B. Löwensteina Fosmoza

Przyjemny i racjonalny pokarm dla

dzieci, matek, rekonwalescentów i starców

Fosmoza zapewnia prawidłowy roz- wój krwi, kości i mięśni.

Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia

Cena pudełka Rb. 1.

Dostać można w aptekach i składach aptecznych.

10-5-836 Opinie lekarzy dołącza się do każdego pudełka

"Elochin" Radykalny środek OD BGCENIA SIĘ NÓG i innych części ciała Zatwierdzony przez Petersburski zarząd medyczny. Sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych. SKŁAD HURTOWY i sprzedaż na całą Rosję: Wilno, ul. Dominikańska № 17. 9-6-739a

SZKOŁA RONTALERA

7-klasowa z wydziałem agronomicznym w Warszawie, ul. Ka- liksta 8. Egzamina wstępne naznaczone 20 maja, czerwca i sierpnia, nowego stylu. Na wydział agronomiczny przyjmują się uczniowie po skończeniu 4 klas szkół średnich. Język: Łaciński i angielski dla żyjących. Program szkoły wysyła szkoła na żądanie. 12-8-552a

SEMINARIUM DLA NAUCZYCIELEK LUDOWYCH ANTONINY WALICKIEJ

Warszawa. — Nowo-Wielka 1-a.

Zapis uczennic rozpocznie się 25 sierpnia nowego stylu, od g. 5-ej do 7-ej po południu. — Wykład nauk zaczniesz się 3 września no- wego stylu. 3-2-800a

W dzielnicy m. Wilna "ZWIERZYNEC"

wyprzedają się działki ziemi, zdane pod budowę, po ce- nach znacznie niższych. Zwracać się: w Peters- burgu do Komisji Likwidacyjnej interesów T-wa "A. Pieczonkina i S-ki", ul. Troicka № 9 i w Wil- nie do kanteru teje Kom- isji "Zwierzyniec" róg ulic Gedymina i Montuski, telefonu № 46, lub też do



W mieście Werkach są do **sprzedania** Wdłuż szosy, pozostałe w niewielkiej ilości **DZIAŁKI ZIEMI** Kupować mogą osoby bez różnicy pochodzenia. Ceny umiarkowane. Dowiedzieć się można: w Zarządzie Werk. Telefon 479. 6-2-856a

REUMATYZM, PODAGRĘ, NEURALGIĘ, ŁAMANIE KOŚCI

leczy szybko i radykalnie **BALSAM "PROMETEUSZ" D-ra Budniackiego.** Wystarcza 2-3 woleńców tego preparatu, aby doznać jego zhu- wienego działania. Balsam "Prometeusz" ściśle naukowy prepa- rat współczesnej medycyny. Szereg klinicz. doświadczeń wykazał niewątpliwie działanie "Prometeusza". Dużo dziękczynnych listów. Stosowany jest przez lekarzy w miejscowościach leczniczych na Kaukazie z wielkim powodzeniem. Cena flakonu i rb. 50 kop. Wysyłka za zalicz. poczt. Moskwa, Pietrowskija Wor., d. № 30. M. Budniackij. 7-709a w Wilnie skład główny u B-ci Isserlin.

Związek Towarzystw Bałtycko-Litewskich dla hodowli bydła rasy holenderskiej urządza na targowisku miejskim połączone z licy- tacją buhajów.

Pierwszą wystawę rozplodowego inwentarza, w Rydze.

Wystawa trwać będzie dwa dni, otwarcie nastąpi w sobotę d. 26 lipca (8 sierpnia) 1908 r., o godz. 12 w poł. a zamknięcie d. 27 li- pca (9 sierpnia) 1908 r., o godz. 6 ej w. Licytacja rozpocznie się w niedzielę o godz. 1-ej p.p. Na wystawę przyjmują się tylko by- dło czyste rasy holenderskiej. Do 12 czerwca zgłoszone: 20 buha- jów rocznych, 49 rocznych 1 rok i m.; 12 jalówek, z 13 obór za- rodowych. Zakupione okazy winny być zabrane po zamknięciu wystawy. Katalogi z rodowodem, oznaczeniem wieku i wzrostu wy- stawionych okazów, są do nabycia na wystawie, a przedtem na żę- danie bezpłatnie otrzymać można u p. Inspektora O. Hofmana, ma- jątek Sank, poczt. Pernow. 3-3-1191

Od 20 czerwca rozpoczyna się **TANIA WYPRZEDAŻ** wszystkich resztek rozmaitych **PŁOCIEN** 1 towarów bawełnianych w dużej ilości o 20% taniej cen hurtowych W MAGAZYNIE **LIPMANA MAZELA** Wilno, ul. Miłjonowa d. № 2, nad mag. Maleckiego Wejście z ul. Miłjonowej. 3-3-804a

ZNAM ŚRODEK ZUPEŁNEGO WYLECZENIA SYFILISU we wszystkich objawach przez użycie roślin. Szczegóły i świadectwa wysyłają się po nadaniu 3 marek 7-50 kop. Adres: St. Sosiedka dr. Z. Szyr-Wiazemski przy w. Czud- nej (K. L.) E. I. ANOSOW. 12-9-641a

Gimnazjum męskie i szkoła realna z prawami rządowych średnich zakładów naukowych M. A. PAWŁOWSKIEGO (Wilno, Wileńska d. Oskierki). Rozpoczęto przyjmowanie prób do klas: przygotowawczej, 1, 2, 3, 4, 5 i 6-ej gimnazjum i szkoły realnej. Proby przyjmują się od 16 czerwca w poniedziałki i czwartki od godz. 12-2 pp. Egzamina rozpoczyna się 18 sierpnia r. b. 7-1-786a

Praktycznie, elegancko i bardzo korzystnie kupie można pałto lub pelerynę, w fabryce ubiorów nieprzemakalnych **M. Lewinkahana.** WILNO, ul. Wielka № 20, wprost 2-go gimna- zjum, wejście frontowe. 4-2-802a Otrzymał wybór wszelkiego rodzaju ODZIEŻY NIEPRZEMAKALNEJ: z wiksatyn, gumy, gumo- wanej materji, brezenty i "widly" dla pp. ofi- cerów i t. p. SKŁAD ochraniających GUM dla OBCASÓW. — **Ceny fabryczne.** —

Główny Skład FABRYKI ŻYRAROWSKIEJ w Wilnie.

Poleca w wielkim wyborze własnego wyrobu wszel- kie Płótna, Stołowa białe, Chusteczki, Ręczniki, Płótna kolorowe na damskie mę- zkie i dziecięce ubrania oraz wiele artykułów w zakres płóciennictwa wchodzących, nadto Biele- nę gotową damską i męską jak też Koldry Bywany, Firanki, Serwety i wiele innych t. p. to- warów po cenach stałych fabrycznych. Zlecenia listownie spełniają się możliwie szybko i dokładnie. 22-242a

Żniwiarki Walter Wood'a "STANDARD"

są to bezsprzecznie najlepsze maszyny żniwne; dwa la- ta pracują bez żadnej reperacji. Następujące zalety cechują żniwiarki Walter Wood'a: Cały mechanizm jest zakryty, nie podlega więc zaku- rzaniu się i psuciu. Niema zupełnie łańcucha, który wczesniej czy później rozciąga się i pęka.

Główne koło biegowe jest z kutego żelaza, a nie z la- nego, jak w innych żniwiarkach. Z chwila, kiedy człowiek usiadzie na siodełku, osiąga się znakomitą równowagę, wskutek czego przedki są zu- pełnie zhyteczne, gdyż dyszel nie naciska na karki kon- skie.

Żniwiarki Walter Wood'a "Standard" są najmocniejsze i znalazły największe rozpowszechnienie w Królestwie Polskiem oraz w Kurlandji, gdzie wymagania rolników są największe.

Skład Towarzystwa Rolniczego w Wilnie, ul. Zawalna № 9. Posiada na sprzedaż ŻNIWIARKI **Walter-Wood'a "STANDARD" MAC CORMICKA OSBORN A.** 10-6-785a

ZAKŁAD Blacharsko-Architektoniczny L. Balińskiego, w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 72, tel. 780

Zakład wykonywa w dziale artystyczno bla- charskim

Figury świętych

i posiada takowe na składzie, również wy- rabia wszelkie figury alegoryczne do świa- tła, do fontan i t. p. wazy, fontany, reze- ty i blachy azurowe do wentylacji, central- nego ogrzewania i do innych celów fa- brycznych.

Niezależnie od robót powyższych wykony- wa wogóle wszelkie roboty w zakres bla- charski wchodzące: pokrywa kłady, wieże, kopuły i t. p. różnem materjałami, przy- mując reparacje, malowanie i konserwacje dachów.

Koszorysy i rysunki na żądanie wysyłam gratis. 14-9-640a

PRZECIWI PIEGOM, PRYSZOCZOM i wszelkiego rodzaju wysypkom, jak również zarniast kremu do twarzy używa obecnie za- granicą erytrokacja jedynie **MYDŁO "FLORA" WYNALEZKU D. HARTMANA w Wiedniu**

Jedyny prawdziwy środek na całej kuli ziem- skiej! Polecający gorąco przez wielu lekarzy i profesorów wiedeńskich. Do nabycia wszędzie. 10-5-388a

NOWO-OTWORZONY PIERWSZORZĘDNY **HOTEL POLSKI** urządzony z komfortem i wszelkimi wygodami, nowo- wspaniale umeblowanie i elektryczne oświetlenie. **Wilno, 5-to Jerski prospekt № 14** (obok Wileńskiego Banku Ziemińskiego i Słacheckiego), w bliskości wszystkich urzędów. **Przy hotelu pierwszorzędna Restauracja** Numera od 60 k. do 5 rb. 8-3-839a Telefonu № 704.

Pierwszorzędna krajowa fabryka transmisji To- warzystwa Akcyjnego **J. JOHN w Łodzi** Przedstawiciele: 2-1-812a **Biuro Techniczno-Budowlane KONSTRUKTOR** Wilno, 5-to Jerska 20/1. — Tel № 570.

Fotografia—Życie Człowieka. Chiromant i fizjonomista prof. M. Epstein, rzeczywiście przepowia- da przyszłość i objaśnia tera- zniejszą i przeszłość. Odgaduje nieomylnie choroby, kradzieże, obroty handlowe, podróże, proces- sy sądowe, szesnastka N-ra lote- rji, miłość, życie rodzinne. Udzie- la rady ustnie i znacznie, osobom zamieszcomym przepowiada z fo- tografji, lub rekwizitu, przyciem- wymagane jest imię, rok i mie- sięc urodzenia. — Cena nie mniej 1 rb. i opłata pocztowa, osobi- ście nie mniej jak kop. 50 od oso- by. Wilno, ul. Wileńska dom Ody- na № 25 m. 23. 15-14-053

MASŁO Z własnego majątku w Liflandji sprzedaje się po cenie hurtowej masło. **Ul. Wileńska d. № 10.** Prosimy na miejscu przekonać się o dobroci i świeżości naszego masła. 1-1220

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ wszystkich letnich towarów, a mianowicie: parasolki damskie, męskie i damskie obuwie, kape- luszki, laski, bielizna, krawaty, rękawiczki i t. p. w Maga- **Ch. DINCESA.** 3-2-865a

Tabletki-Glutini Szybko i na zawsze leczą syfilis

Znakomity ten środek, le- czący syfilis we wszyst- kich okresach choroby, niedawno wynaleziony przez Dr. Richepin'a z Paryża, zdolny już zasły- nać na całym świecie! Tysiące ludzi wyleczo- nych z tej strasznej, ni- szczącej choroby. Kupujcie ten środek, a ratunek pe- wny. Sposób użycia na pudełku. Do wyleczenia potrzeba 3-4 pu- dełek. Wysyłka za zaliczeniem. Przesyłka podług takiej pocztowej. Wyłącznie przedstawicielstwo: Biuro Chemiczno-farmaceutycz- nych Preparatów. St. Petersburg, 4-3 Mieszczanska 8-6. 801a

KSIEGARNIA W. Makowskiego w Wilnie, St. Janska 29. poleca nast. Wydawnictwa dla przyjezdnych:

- Opis kościołów Wileńskich. — 20
- Władomir o endowym obrazie N. M. P. na O- strzei Branie. — 20
- Plan m. Wilna, z Alfabet. — 50
- Spisem kościołów, ulic gmachów kolor. — 50
- Zahorski Dr. Troki i Zamek Trocki. — 50
- Konarski Szymon, Życie i czyny. — 25
- Skirmuntowna. Dzieje Litwy. — 75
- Pojas, Córka Lizdejki. — 30
- Bajrz Polski, 2 tomy. — 1-
- Wydawnictwo groszowe 15 książeczek z powiastka- mi. Komplet. — 60
- Księgarnia posiada Wielki wybór książek — nowości otrzymu- je zaraz po ukazaniu się ich w handlu księgarskim. — Katalogi wysyła bezpłatnie 3-3-837a

A) Zmiana adresu. Pier- wszorzędne nauczyielskie Biuro „Jaholkow- skiej” zostało przeniesione na Chmiełna 36, I piętro, front, War- szawa. 10-5-262a

Na bardzo korzystnych warunkach — sprzedaje się dwupiętrowy dom murywany trzy d-ny drewnia- ne, 1083 kw. sążni ziemi z ogrod- nem; gotówki trzeba 10,000 rb. Dowiedzieć się można w hotelu Dągnara № 8. 6-4-1212

Poszukuje posady sklepo- kiej, mając za sobą kilkoletnią praktykę. Żądanie skromne. Ad- res: Dwinsk ul. Dworzanska K. 29, mieszkanie Popławskich, I. T. 2-2-1216

HYMN Litewski 5-te wyd. przez autora „Li- twini w Litwie”, 104-63-527 3-cie wyd.

Potrzebne pokoje w zdrowym i przyjemnym w dużym ogrodzie ładnie umeblowane, po- żądana wanna. Ofertę: Kurjer Litewski" dia F. B. 260ag.

Majątek w gub. Wileńskiej w dobrym stanie, jest do sprzeda- nia, na dogodnych warunkach. 5000 rb. potrzeba 500 rb. pod za- staw domu, wart 40-45 tys. rb. Adres: Julian Krewer, Wilno, O- strobramska 32. 3-2-1208

8-kl. Gimnazjum Oby- watełskie z pensjonatem, pod kierun- kiem E. Świecickiego w Warsza- wie, Smolna 3, telefonu 159. 76. Egzamina 1 i 4 września. Wpi- sy dotychczasowe niskie. Podania i dowody przyjmuje kancela- rja szkoły codziennie. 10-6-218a